

REDAKCJA
WŁOCŁAWEK
Toruń, ul. Wysoka 12
Książnica Miejska
im. Kopernika

Press Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 16-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastawionych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Zakłady Graficzne i Introligatornia p. f. BRACIA PIOTROWSCY
Wytwórnia matryc i stempli kauczukowych Włocławek, Przedmiejska 29 telefon 11-00

Cała władza w jednym ręku

Poznań, 8. 2.

Cała Europa pozostaje pod wrażeniem ostatniej „niespodzianki“ kanclerza Hitlera. Opinia zachodnioeuropejska jest zgodna w ocenie przeobrażeń, jakim uległa armia niemiecka w ostatnich dniach. Oznaczają one niewątpliwie dalszy etap na drodze do zamienienia Niemiec w jeden wielki, potężny obóz wojenny. Dążenie do budzi powszechny niepokój. Bo czyż samo istnienie takiego obozu wojennego w sercu Europy nie stanowi stałej groźby i wielkiego niebezpieczeństwa dla sąsiadów Rzeszy?

Z chwilą zgleichszaltowania armii i objęcia stanowiska jej naczelnego wodza Adolf Hitler posiadał władzę, jakiej nie ma i nie miał nigdy żaden dyktator i żaden cesarz. Jego wola jest najwyższym prawem w Trzeciej Rzeszy, a jest to wola żelazna, której wszystko i wszyscy muszą się podporządkować, wola nie cofająca się przed niczem, przelamująca wszelkie opory. Nie ma też obecnie w Niemczech siły, któraby mogła się jej skutecznie przeciwstawić.

Doświadczyli tego baronowie i junkrzy pruscy zajmujący dotąd naczelne stanowiska w armii i dyplomacji, usiłujący zachować tradycyjną niezależność armii od czynnika partyjno-politycznego i prowadzić własną politykę, często przeciwstawiając się polityce i dążeniom partii narodowo-socjalistycznej. Führer jednym pociągnięciem pióra wyrwał armię z rąk junkrów, którzy od czasów Fryderyka Wielkiego mieli ją w swym ręku. Wielka czystka objęła również dyplomację. Miejsce barona von Neuratha zajął p. von Ribbentrop, który jeszcze nie wiele lat temu był... sprządawcą win musujących. Miejsce generałów - baronów zajęli przeważnie nowi ludzie, którzy wyrosli w cieniu swastyki. Najwyższe ranga — po za Hitlerem — stanowisko w armii zajął niedawno skromny kapitan lotnictwa, Hermann Goering, dzisiaj jedyny w służbie czynnej marszałek polny Rzeszy.

Co spowodowało tę zmianę?

Prasa niemiecka pisząc o konieczności ożywienia armii duchem partii tym samym przyznaje, że dotychczas armia niemiecka nie nasiąkała ideami narodowo-socjalistycznymi. Były też podobno, zwłaszcza w ostatnim czasie, silne tarcia między partią i armią, która z nieukrywaną niechęcią śledziła niektóre posunięcia gospodarczo-społeczne i niektóre posunięcia w dziedzinie polityki zagranicznej, uważając je za nazbyt ryzykowne. Mówi się także o związku tych

zmian z taragedią Tuchaczewskiego.

„Völkischer Beobachter“ nazywa dzień 4-ty lutego dniem historycznym. Istotnie — takim jest w pewnym sensie. Postanowienia kanclerza Hitlera dlatego wywarły tak wstrząsające wrażenie w Niemczech, ponieważ przekreśliły odwieczną tradycję, która nakazywała uważać armię za czynnik nadrzędny i przyznawała jej niemal decydujący głos w wielkiej

polityce. To już należy do przeszłości. Armia przestała być samodzielnym ośrodkiem dyspozycji woli, została związana najściślej z partią, stała się jej narzędziem. Ale jednocześnie wodzowie i oficerowie armii uzyskują większy wpływ na politykę wewnętrzną i gospodarczą Rzeszy.

„Każdy żołnierz niemiecki musi być narodowym socjalistą, każdy na-

rodowy socjalista musi być żołnierzem“ — głosi organ Führera. A więc — wyraźne potwierdzenie dążenia do zupełnego zbrunacenia armii i militaryzacji całego życia niemieckiego. W imię czego i dla jakich celów?

Podzielamy opinię p. St. Strońskiego, że „gorąco może być w Europie“, gdy potężna dynamika brunatnego totalizmu będzie musiała szukać ujścia na zewnątrz. (J. Z.)

Wspaniała ofenzywa powstańców

Saint Jean de Luz, 8. 2. (PAT)

Agencja Havasa donosi: Rozpoczęta w sobotę ofenzywa powstańcza na froncie aragońskim, między Teruelem a Montablan poczyniła dziś znaczne postępy.

Powstańcy zajęli rano miejscowość Alfambra, gdzie znajdowała się główna kwatera rządowa gen. Sarabin. Akcja wojsk powstańczych ma obecnie na celu zawładnięcie drogą z Teruelu do Saragos

dowych. Lewe skrzydło powstańcze posuwa się w kierunku zagłębia węglowego Dutrillas i miejscowości Montablan.

Podczas zdobywania Palomery zostały zastosowane po raz pierwszy wielkie masy kawalerii pod dowództwem generała Monasterio.

KŁESKA CZERWONYCH
Salamanka, 8. 2. (PAT)

Wielka kwatera główna komunikuje: Na odcinku Alfambra postępujemy naprzód i po złamaniu oporu nieprzyjaciela, dotarliśmy do rzeki Alfambra. Zajęliśmy wsie Perales de Alfambra i Alfambra. Zajęliśmy również pozycje Cana Remonda, wzgórze 1060, Cabera Aguda, Santa Quisera, wzgórze panujące nad wsiami Peralejos i Los Valles.

Dalej prowadzimy oczyszczenie terenu, pokrytego trupami wrogów. W niedzielę wieczorem dwa bataliony nieprzyjacielskie spośród okrażonych w Sierra Palomera, usiłowały wymknąć się i rozpoczęły bitwę. Zostały one zniszczone doszczętnie. Zajęliśmy główne pozycje Sierra Palomera, nieprzyjaciel ratował się ucieczką w kierunku Torre la Carcel, gdzie 2000 ludzi poddało się.

Liczba zabitych i rannych jest olbrzymia. W dniu dzisiejszym wzięliśmy do niewoli przeszło 3000 ludzi. Nasze straty są nieznaczące.

Działalność naszego lotnictwa była niezmiernie ożywiona. Eskadry lotnicze bombardowały znajdującego się w ucieczce nieprzyjaciela, urządzając prawdziwą rzeź. Podczas wspaniałej bitwy powietrznej straciliśmy 7 samolotów „Martin Bomber“ i 1 „Curti“.

Czy porozumienie włosko - angielskie?

Rzym, 8. 2. (PAT)

„Tribuna“ podkreśla, że od 48 godzin daje się zaobserwować w Londynie atmosfera sprzyjająca zbliżeniu włosko - angielskiemu, czego dowodem są głosy całej prasy domagające się od Rzymu i Londynu uregulowania sytuacji na morzu Śródziemnym. Wskutek przystąpienia Włoch do propozycji dotyczącej wzmocnienia kontroli na morzu Śródziemnym, mówi się w Londynie o możliwości porozumienia w sprawach hiszpańskiej, egipskiej i palestyńskiej.

Nie jest nawet wykluczone, że najbliższa Wielka Rada Faszystowska poweźmie uchwałę szczególnej doniosłości dla stosunków włosko - angielskich i sytuacji ogólnieuropejskiej.

Jednak, zdaniem pisma, należy wobec optymizmu dzienników angielskich zachować wstrzeźliwość. Można bowiem przypuszczać, że ministrowie angielscy na sobotniej naradzie rozważali nie tylko sprawy śródziemnomorskie, ale również sytuację niemiecką, przy czym nie zdołali wyciągnąć z przemian dokonanych w Rzeszy konkretnych wniosków. Istnieją racje, aby mniemać, że zdaniem Anglików, sytuacja w Niemczech nie doznała jeszcze definitywnej krystalizacji i dlatego stosunki europejskie posiadać mogą w najbliższej przyszłości pewną płynność, którą Anglia pragnie wykorzystać. Istnieje również druga hipoteza, że Anglia pod wpływem wydarzeń niemieckich pragnie polepszyć stosunki z Włochami.

Ponadto, kontynuuje „Tribuna“, nie należy zapominać, że w chwili obecnej rząd brytyjski wystosował do Tokio rodzaj ultimatum, żądając wyjaśnień, czy Japonia będzie budowała pancerniki powyżej 35 tys. ton, czy nie? W takich okolicznościach mogłaby leżeć w interesie Anglii choćby pozorna poprawa stosunków z Włochami, których stanowisko wobec Anglii posiada dla ogólnej orientacji japońskiej duże znaczenie. Gdyby bowiem Włochy zajmowały wobec Anglii pozycję wroga, fakt taki zachęciłby niewątpliwie Japonię do oporu wobec żądań angielskich.

Omawiając z kolei zarysowujące się porozumienie co do wzmocnienia kontroli na morzu Śródziemnym, „Tribuna“ do nosi, że porozumienie to polegać będzie

na prawdziwej blokadzie wysp Balearskich. Tam właśnie mają mieć bazę trzy łodzie podwodne, należące rzekomo do marynarki gen. Franco.

sy i odciepie rezerwowych formacji rzą-

Starcia przedwyborcze

Bukareszt, 8. 2. (PAT)

Propaganda przedwyborcza w Rumunii zaostrza się coraz bardziej. W odległości kilkudziesięciu kilometrów od stolicy oddziały partii „Wszystko dla kraju“, udające się na zebranie swego stronnictwa w samochodach ciężarowych, zatrzymane zostały przez patrol żandarmerii i — jak twierdzi komunikat urzędowy — odmówiły posłuszeństwa. Patrol użył broni, w wyniku czego jest 2 zabitych.

Z.N.P. bez kuratora

Warszawa, 8. 2.

Kurator S. Maciszewski przekazał wczoraj rano na ręce prezesa Zygmunta Nowickiego urządowanie nowowyznanemu zarządowi głównemu Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Hold na Rossie złożył delegat regenta Horthy'ego

Wilno, 8. 2. (PAT)

Do Wilna przybył ppłk. Gabor de Gerloczy, który w imieniu regenta Horthy'ego złożył hold sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie oraz wręczył dar regenta Węgier dla Uniwersytetu Stefana Batorego

Delegata regenta powitali na dworcu przedstawiciele wojska, władz, miasta, uniwersytetu oraz korporacja „Orientia“.

Na Rossie, przeciw cmentarza ustawiła się kompania honorowa ze sztandarem i orkiestrą. Wokół muru cmentarnego, na wysokich masztach powiewały flagi narodu we węgierskie i polskie.

O godz. 11,30 przybył na Rossę w towarzystwie wyższych wojskowych ppłk. Gerloczy. Przechodzącego przed frontem kompanii honorowej przywitały werble. Po przywitaniu się z kompanią w języku polskim, ppłk. Gerloczy złożył w imieniu regenta

Horthy'ego u stóp mauzoleum piękny wieńiec z żywych kwiatów z szarfami o barwach narodowych węgierskich z napisem: „Regent Węgier“.

W chwili składania holdu sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego orkiestra odegrała hymn narodowy węgierski i polski. Po złożeniu holdu ppłk. Gerloczy wpisał się do książki pamiątkowej.

Z Rossy ppłk. Gerloczy udał się do Uniwersytetu Stefana Batorego, gdzie w auli kolumnowej zebrał się senat U. S. B. z rektorem, profesorem, młodzieżą akademicka, przedstawiciele władz i wojska. W czasie uroczystego przyjęcia ppłk. Gerloczy wręczył w imieniu regenta uniwersytetowi na ręce rektora duży obraz olejny, przedstawiający księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, przyjmującego posłów polskich, zapraszających go na tron polski.

Rywalizacja między S.S. i Reichswehrą

Parýż, 8. 2. (PAT).

Jak się okazuje, wypadki berlińskie bynajmniej nie były pozbawione pierwiastków dramatycznych i podobne są do pamiętnych wydarzeń z 30. 6. 1934 r. Rewelacyjny charakter noszą doniesienia tak poważnego dziennika jakim jest „Temps”, który podaje genezę przesilenia.

Wedle tych relacji, przyczyną nieporozumień było stanowisko wojskowości, która wystąpiła przeciwko gen. Blombergowi, żądała zmiany polityki zagranicznej w kierunku zbliżenia się do państw zachodnich i zaniechania kursu antysowieckiego. Armia posiadała poparcie ciężkiego przemysłu, który po upadku Schachta, będącego jego mężem zaufania, obawia się wprowadzenia w życie postulatów gospodarczych narodowego socjalizmu i nacjonalizacji ciężkiego przemysłu. Nacisk armii i przemysłu nastąpił jeszcze przed 30 stycznia i oczekiwano, że Hitler na uroczystym posiedzeniu parlamentu w rocznicę piątej objęcia władzy udzieli na owe demarche odpowiedzi. Tymczasem nastąpiły inne posunięcia, wskutek czego owe posiedzenie parlamentu odroczone.

W grę weszła partia: szef SS i tajnej policji min. Himmler udał się do Hitlera i przedłożył mu dowody, dyskredytujące przewodcę armii gen. Fritscha. Zarzucił mu utrzymywanie tajnych kontaktów z Daladierem i Anglikami w celu przygotowania monarchistycznego zamachu stanu i obwołania drugiego syna ekskajzera cesarzem Niemiec. Pomiedzy armią a Himmlerem trwała oddawna rywalizacja, a armia zarzucała hitlerowcom uwiadomienie Sowietów o rozmowach dowództwa Reichswehry z Tuchaczewskim. — Wiadomo zresztą, że armia ciągle dążyła do porozumienia z Sowietami.

Powiadomiony o akcji Himmlera gen. Fritsch urządził demonstrację, dnia 28 stycznia wysłał kompanię wojska, która obsadziła jeden z pałaców na Wilhelmstrasse tuż obok pałacyku Hitlera. Chciał w ten sposób oddziaływać na Hitlera, który dopiero wieczorem dnia 29 stycznia zdecydował się udzielić dymisji marszałkowi Blombergowi; równocześnie jednak odwołał gen. Fritscha, zarzucając mu przewinięcia przeciwko dyscyplinie.

O ile armia zdobyła pewną autonomię, o tyle żądania ciężkiego przemysłu pozostały niezaspokojone. Wspierane są one przez grupę junkrów. Oba te czynniki pozostają niezaspokojone, ale nad nimi ciąży niebezpieczeństwo ostrych zarządzeń gospodarczych: jest to już rzecz Goeringa.

Krytyczny moment nastąpił 31 stycznia, gdy Himmler spowodował dwudniowy areszt Fritscha. Groziło starcie armii z partią. Sparaliżowała je interwencja gen. Keitla, który doprowadził do kompromisu między partią a armią. Jakkolwiek nastąpiły przesunięcia w armii, uzyskała ona jednak pewną autonomię, a przede wszystkim Hitler dał jej pewne gwarancje co do wpływu armii na politykę zagraniczną przez powołanie do rady gabinetowej trzech przedstawicieli wojskowości, zyskującej w ten sposób wpływ na politykę zagraniczną.

Berlin, 8. 2. (PAT).

Dziennikowi paryskiemu „Le Temps” odebrano dziś debiet na całym obszarze Rzeszy.

Urzędowy komunikat stwierdza, że powodem tego zarządzenia było doniesienie „Temps'a” z Bazylei o rzekomych wydarze-

niach w Berlinie, towarzyszących ostatnim zmianom w armii niemieckiej. Doniesienie „Temps'a” było fałszywe i nosi charakter podburzającej informacji, sfałszowanej w

redakcji. Informacja „Tempsa” — kończy komunikat urzędowy — jest niewątpliwie poważnym obciążeniem stosunków francusko-niemieckich.

Ekscesy antyżydowskie w Wilnie

Wilno, 8. 2.

Doszło tutaj do wystąpień antyżydowskich

Na rogu ul. M. Pohulanka i Góra Boufałowa do żydowskiego sklepu spożywczego weszło kilku młodych ludzi, którzy zniszczyli drzwi i wystawy sklepowe, a wnętrze sklepu zdemolowali, wyrzucając towar na ulicę. Właściciel sklepu po wyjściu nieznanymi wybiegł na ulicę i zaczął wzywać pomocy, wywołując tym zbiegowisko.

Przez ten czas sprawcy zdemolowania oddalili się.

Zanotowano jeszcze kilka wypadków wybijania szyb, jak przy ul. Piłsudskiego w 2-ch sklepach spożywczych żydowskich i w bóżnicy przy ul. Słowackiego oraz w piekarni przy ul. Jagiellońskiej. Poza tym w okolicach Ostrej Bramy i ul. Subocz pobito kilku żydów przechodzących tamtędy. Jednego z nich zabrało pogotowie.

Reprezentacyjne polowanie w Białowieży

Węgrzy zwiedzili Park Narodowy

Białowieża, 8. 2. (PAT).

Przy pięknej pogodzie odbyło się reprezentacyjne polowanie w puszczy białowiejskiej, w którym wzięli udział Pan Prezydent R. P., Regent Węgier, Marszałek Śmigły-Rydz, duński następca tronu ks. Axel, gen. Sosnkowski i inni.

Ogółem padło 31 dzików. Regent Węgier zabił 6 dzików, a duński książę Axel ustrzelił wspaniałego odyńca.

Wczoraj otoczenie regenta Horthy'ego i dziennikarzy węgierscy zwiedzili rezerwat żubrów położony w odległości paru kilometrów od Białowieży. Dziennikarze weszli na t. zw. Górę Batorego. Na górze tej król Stefan Batory rozbijał zawsze swe namioty myśliwskie, a przed wyprawą na Psków przyjmował z tej góry defiladę zwycięskiej

husarii. Dla upamiętnienia tych historycznych chwil, góra otrzymała nazwę króla Batorego. Dziś w miejscu tym stoi krzyż postawiony przez pierwszy patrol wojskowy leśników w 1920 roku na znak, że obejmują w imieniu Państwa Polskiego puszcę białowiejską.

Następnie goście węgierscy zwiedzili Park Narodowy, który obejmuje przestrzeń 4640 ha. Jest to rezerwat nietknięty ręką człowieka, służący jako teren naukowy i dla doświadczeń w dziedzinie przyrodoznawstwa. W parku żyje na pół wolnej stopie 5 niedźwiedzi. Gościom pokazano świerki, dochące do 50 m. wysokości, dęby o masie ponad 30 m. sześć, niespotykanej wysokości lipy oraz wielkie graby i odwieczny dąb, pod którym, według podania, król Jagiełło sprawował sądy.

Wieloryb w porcie

San Francisco, 8. 2. (PAT).

Niezwykłe wydarzenie miało miejsce w porcie San Francisco. Wieloryb, który zablakał się z pełnego morza do portu i wpływał do doków wewnętrznych, nie mógł znaleźć wyjścia z avant-portu i zaczął jak szalony pływać od jednego moła do drugiego, uniemożliwiając wejście i wyjście okrętów.

Władze portowe wezwały na pomoc szalupę z harpunnikami, którzy próbują wieloryba unieszkodliwić. Na moło portowym w

San Francisco zebrały się tysiące ludzi, przyglądających się z niezwykłym zainteresowaniem szalunemu wielorybowi, krążącemu po wodach basenów portowych. Pierwsze próby łodzi wielorybniczej nie dały wyniku, ponieważ nie mogła ona zbliżyć się do oszalonego wieloryba.

Władze portowe miały zwrócić się do czynników portowych, by przy pomocy artylerii unieszkodliwić olbrzyma, paraliżującego cały ruch w porcie.

I w wydawnictwie plakatów gnieździł się „wrogowie ludu”

Moskwa, 8. 2. (PAT).

Jak donosi „Prawda”, „wrogów ludu” wykryto również w państwowym wydawnictwie plakatów (Izogiz).

„Instytucja ta — jak pisze dziennik — zaśmiecona jest wrogimi elementami i panuje w niej występny brak politycznej odpowiedzialności. Izogiz — pisze „Prawda” w plakatach swych propagował faszyzm, albowiem plakaty poświęcone faszyzmowi były wykonane artystycznie na dobrym papierze, podczas gdy plakaty poświęcone czerwonej armii były wykonane niechlujnie

na złym papierze. Plakaty wydane z okazji kampanii wyborczej również miały cechy przestępstwa, jak np. wydrukowane od góry nogami tekstu gruzińskiego, błędy w haśle „Niech żyje konstytucja stalinowska” itp. portrety przewodców również były drukowane niechlujnie. Np. portret jednego z najwybitniejszych przewodców (nawiska dziennik nie podaje) został odbity w ten sposób, że 33 tysiące portretów trzeba było wyrzucić.

„Prawda” wzywa do „oczyszczenia” Izogizu. Ofiarą zapowiedzianej „czystki” w Izogizie padną prawdopodobnie przede wszystkim dyrektor i jego zastępca.

Wybuch w kopalni

Buenos Aires, 8. 2. (PAT).

W kopalni złota w Andacollo w Chili nastąpił gwałtowny wybuch dynamitu, wskutek czego zawałiła się część kopalni, przy czym sześciu górników zginęło na miejscu, a pięciu odniosło ciężkie rany.

Pociąg wykoleił się

Buenos Aires, 8. 2. (PAT).

Według otrzymanych tu wiadomości z Medellin (Kolumbii) pociąg pasażersko-towarowy jadący z Puerto Berrio de Medellin, wykoleił się w pobliżu stacji kolejowej Cabanas, wskutek zanadto szybkiej jazdy na gwałtownym zakręcie. W wypadku zginęło 8 pasażerów, a 21 zostało ciężko rannych

13 osób zginęło w katastrofie sterowca

Moskwa, 8. 2. (PAT).

W okolicy Kandałakcha, 2 km. na południowy zachód od Murmańska, rozbił się sterowiec „ZSSR V-6”, odbywający lot treningowy na trasie Moskwa — Murmańsk — Moskwa pod dowództwem Gudawancewa. Wynik tego lotu miał zadecydować o wysłaniu sterowca dla ewakuacji zagrożonej ekspedycji polarnej Papancewa.

Z dotychczasowych doniesień wynika, że sterowiec wskutek złych warunków atmosferycznych i słabej widzialności uderzył o wierzchołek góry. Z 19 osób, stanowiących załogę sterowca, 13 poniosło śmierć, 3 osoby zostały lekko ranne, 3 wyszły z katastrofy bez szwanku.

Proces pastora Niemoellera

Berlin, 8. 2. (PAT).

Wczoraj rozpoczęła się przed sądem specjalnym w Moabitcie rozprawa przeciw znanemu pastorowi protestanckiemu Niemoellerowi. Akt oskarżenia zarzuca mu wyrażanie kazań i przemówień naruszających interes państwa i mogących zakłócić spokój publiczny. Zarzuty te oparte są na artykule pierwszym nowego ustawodawstwa w sprawie obrony narodu i państwa. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych; przedstawiciele prasy krajowej, ani zagranicznej nie są dopuszczeni. Od rana przed sądem zgromadziły się tłumy publiczności. Około 50 osób wpuszczono na salę za specjalnymi biletami, po załatwieniu jednak przez sąd pierwszych formalności ogłoszono tajność rozprawy, wobec czego osoby te musiały salę opuścić. Prasa niemiecka nie wspomina ani słowem o rozpoczęciu procesu.

Na widnokręgu politycznym

Głośno było ostatnio o projekcie nowej ordynacji wyborczej, opracowywanej przez posła Ducha. Po naradzie z pos. Jedynakiem rozpoczął on na własną odpowiedzialność pracę nad nowym projektem ordynacji wyborczej. Prace nad tym projektem zostały zakończone w dn. 22 stycznia br.

Wówczas oświadczył poseł Duch przedstawicielowi Polskiej Agencji Agrarnej, że zamierza projekt ten wnieść do łaski marszałkowskiej z początkiem lutego br., chcąc przedtem jeszcze wysłuchać opinii kolegów — posłów dla zabezpieczenia pewnych szans przejścia na terenie parlamentu opracowywanemu projektowi.

Tymczasem ostatnio poseł Duch oświadczył w rozmowie z przedstawicielem Polskiej Agencji Agrarnej, że wniesienie projektu nie ma żadnych szans przejścia w parlamencie, ponieważ sprawa reformy ordynacji wyborczej Sejmu w tej chwili nie interesuje.

Poseł Duch oświadczył dalej, że wniesienie projektu w takich warunkach byłoby czczą demonstracją, bez żadnych praktycznych skutków, wobec czego zrezygnował dobrowolnie z wniesienia go do łaski marszałkowskiej, z tym jednak, że projekt ten jest do dyspozycji Sejmu i może być w każdej chwili wykorzystany, gdy Sejm nabierze przekonania, że sprawa nabrała aktualności.

Jak wiadomo, prace nad nową ordynacją prowadzone są w OZN., jednakże są dopiero w toku.

Na dzień 14 bm. został wyznaczony w kieleckim Sądzie Okręgowym proces posła Sobczyka, prezesa Parlamentarnego Koła Rolników oraz prezesa Związku Izby i Organizacji Rolniczych, przeciwko redakcji „ABC” za zniesławienie.

Lwowskie skupienie „Zarzewia” wysłało do posła Wojciechowskiego depezę następującej treści:

„Poseł Bronisław Wojciechowski — Warszawa — Sejm. — Solidaryzujemy się najzupełniej i dziękujemy za podniesienie sprawy metropolity Szeptyckiego. Żądamy ponadto pociągnięcia do odpowiedzialności karnej biskupa Buczkę za prowokacyjne zaintonowanie zakazanej skonfiskowanej pieśni „Boże Wołykyj nam Ukrainu Spasy” w cerkwi wotolskiej czternastego stycznia 1938 r.”
Zarzewie Lwowskie - Żurawski, Kreiter

Szkolnictwo polskie w Paranie pod grozą całkowitej zagłady

Río de Janeiro, 8. 2. (PAT).

Dekret gubernatora Parany, wprowadzający w szkołach ludowych język angielski jako wykładowy, wywołał przygnębiające wrażenie wśród osadników parańskich, Polaków, Ukraińców, Niemców, Włochów, Japończyków itd.

Najstarsza szkoła polska w Paranie, kolegium polskie w Marechal Mallet, będzie w nadchodzącym roku szkolnym zamknięte, gdyż nie może wypełnić warunków nowego dekretu. Istnieje obawa, że bardzo wiele szkół będzie musiało pójść za przykładem kolegium w Marechal Mallet.

Pisma polskie zapowiadają interwencję

związków i stowarzyszeń polskich u gubernatora Parany p. Manoela Ribasa, znanego z życzliwego stosunku do osadników polskich, którym Parana zawdzięcza bardzo wiele, specjalnie o ile chodzi o rolnictwo. Związki i stowarzyszenia polskie mają prosić rząd parański o złagodzenie wydanego dekretu w tym kierunku, aby zmiany jakie wprowadza w organizacji szkolnictwa mogły być przeprowadzone w ciągu najbliższych lat, tak aby nie burzyć istniejącego szkolnictwa, które dotąd wyręczało szkolnictwo rządowe ku obopólnemu zadowoleniu i rządu i społeczeństwa.

Pisma włoskie i niemieckie zapowiadają interwencję dyplomatyczną w tej sprawie.

Zezem

Zwolennicy chłosty

Jak już notowaliśmy, pos. Sioda z Bydgoszczy przedstawił na komisji budżetowej Sejmu projekt wprowadzenia kary chłosty. Na ten temat pisze pewne pismo dosłownie:

„Sprawa chłosty niewątpliwie podzieli społeczeństwo na dwa obozy. Jedni uczynią z tego rozgrzywkę zasadniczą, prawie, że walkę światopoglądową totalizmu z demokracją. Inni wezmą pod uwagę względy raczej praktycznej natury i — nie robiąc z chłosty kwestii ideowej — będą szukać odpowiedzi na kłopotliwe pytanie w potrzebach życia codziennego.

„Wychodząc z takich założeń praktycznych i pozostawiając na uboczu drażliwą sprawę upokorzenia człowieka i kultury 20-go wieku, musimy przyznać, że dzisiaj organom państwowym brak jest skutecznych sposobów walki z przestępczością. Więzienia są przepelnione, zawieszanie wyroków wpływa demoralizująco, policja nie może sobie dać rady i w rezultacie statystyki przestępstw wyglądają z dnia na dzień coraz bardziej przerażająco. Znaszycie jeśli chodzi o kradzieże wiejskie, o bójkę, o nożownictwo bardzo by się przydał jakiś skuteczny i przekonujący środek zaradczy. I dlatego — przy najbardziej nawet humanitarnym, ludzkim nastawieniu — nie należy z góry uważać chłosty za rzecz w dzisiejszych czasach niemożliwą. Oczywiście, że taki silny instrument sprawiedliwości wymagałby czujnego i odpowiedzialnego obchodzenia się. I o tym właśnie trzeba by podyskutować.”

Cóż to za pismo wyraża takie poglądy? Czy może organ reakcyjnej burżuazji? Czy jakiś nieodpowiedzialny świstek, bez żadnego oblicza ideowego?

Nie — tego rodzaju wywód ukazał się na łamach ... „Dziennika Bydgoskiego”, jednego z czołowych organów „Frontu Morges”. Czekaliśmy kilka dni, czy owa pomorska tuba „Stronnictwa Pracy” wyjdzie jako nieporozumienie, jako nadużycie łam swoich przez niepoważnego pismaka. I nie doczekaliśmy się żadnego sprostowania.

Pozostaje zatem wierzyć, że odnośnie najbardziej upokarzającej kary postawi organ superdemokratycznego wyraża się tylko w — skłonności do dyskusji. Oczywiście, tylko teoretycznej, ponieważ z góry wyraża owo pismo przekonanie, że chłosta winna być stosowana tylko wobec gminu. Łajdaki nie czynią panicy, kary muszą być karane „honorowo”. Kary hanbiące zarezerwowane będą dla chamstwa.

Oto, jak wygląda demokratyczność partii, będącej polityczną ekspozyturą sfer liberalnych czyli poprostu... masonskich.

„Prawo warcholstwa” rodzi anarchię w Państwie

Poznań, 8. 2.

Sprawca „najazdu na Myślenice” znalazł się po raz drugi przed sądem przysięgłych, którzy mają orzec o jego winie.

Lecz nie tylko o osobisty los inż. Adama Doboszyńskiego chodzi w tym procesie. Władze sądowe postawią zgodnie ze swym sumieniem i przepisami prawa. Ich rzeczą jest wydać sprawiedliwy osąd odnośnie osoby obwinionego.

W tym procesie chodzi o coś więcej, niż los jednostki, popadłej w konflikt z kodeksem karnym.

Tu na ławie oskarżonych zasiadł

nie tylko człowiek, ale też i pewna cecha charakteru ludzkiego, która rozpleniwszy się ongi, w stuleciach Polski przedrozbiorowej, niszczyła praworządność w państwie, a którą przeszcześcić w wyzwoloną Polskę stara się wciąż zespół partyjny, podający się za wzór cnót narodowych i z lubością odsadzając wszystkich innych od patriotyzmu.

Warcholstwo było tą klątwą, która zaciążyła nad dziejami dawnej Polski. Warcholstwo, strojące się w delę pana Łaszczka, podbitą wyrokami sądowymi, warcholstwo Zebrzydowskich i Radziejowskich, warchol-

stwo konfederatów z Targowicy, warcholstwo sobiepanów, urządzających „najazdy” i „bojkotujących” władze państwa.

Tę smutną spuściznę przejęła po wskrzeszeniu Polski partia, która już 5 stycznia 1919 roku, a więc w kilka tygodni po wyzwoleniu państwa z obcych rządów, zainscenizowała warcholski popis: zamachu na własny rząd.

Od tej chwili partia ta kroczy po linii stałego warcholenia, a swych polepników stale rozgrzesza, ilekroć w walce politycznej posługują się środkami, urągającymi najprymitywniejszym pojęciom praworządności.

Ba, co więcej: każdy, kto w Polsce wkrocza na tory terroru, nielegalnych działań, swe cele osiągnąć pragnie przy pomocy kastetu czy pałki — może być pewien, że znajdzie usprawiedliwienie i rozgrzeszenie w oczach endeckich. Byle tylko swe warcholstwo ukrył pod powłoką „narodowych ideałów”...

Bo przecież pod tą powłoką ruszono do ataku celem „usunięcia zawady”, legalnie obranego Pierwszego Prezydenta; tą też argumentacją nie tylko rozgrzeszono, ale i usiłowano wprowadzić do Panteonu chlub narodowych morderców ś. p. Gabriela Narutowicza.

I w służbie tej doktryny, że usprawiedliwione jest wszelkie warcholenie, starano się wychować młode pokolenie, ukazując mu pałkę czy żyletkę jako oręż w walce o przekonania i światopogląd.

Dwadzieścia lat wolnej Polski — to dwadzieścia lat „szkoły” niepraworządności, która uścieliła sobie gniazdo w partii endeckiej.

„Szkoła” ta musiała wydać też swoje następstwa, których najbardziej typowym przykładem był właśnie „najazd na Myślenice” i których najbardziej znanymi reprezentantem był inż. Doboszyński.

Bo ciągle warcholstwo, codzienne, w szeregu drobnych wypadków ujaw-

GŁOSY I ODGŁOSY

Duchowieństwo polskie aprobuje politykę min. Becka

W wiedeńskim dzienniku „Reichspost” ukazał się wywiad, którego ks. Prymas Kardynał Hlond udzielił prof. dr. O. Forst - Battagli. W wywiadzie tym Prymas całkowicie solidaryzuje się z polityką, prowadzoną przez min. Becka. Świadczy o tym poniżej przytoczona część wywiadu, którą podajemy za „Gazetę Polską”:

„Wewnątrz danego państwa, wewnątrz danego zespołu nie może być mowy o współpracy między katolikami i komunistami — oświadczył ks. Prymas. — Lecz nie znaczy to, aby nieunikniona walka ideowa miała być rozegrana inaczej niż środkami pokojowymi. W każdym razie jesteśmy bardzo dalecy od propagowania jakiegokolwiek wojny, jakiegokolwiek krucjaty. Znacząco to również, że pragniemy utrzymać pokój ze Związkiem Sowieckim, że nie mieszymy się do tamtejszych stosunków wewnętrznych bez względu na to, jak boleśnie może nas dotykać to, co dzieje się po przeciwnej stronie naszej granicy wschodniej. Przeciwiństwo, krącająca sprzeżność między naszymi zasadami polsko-katolickimi a zasadami jakie stosują władcy państwa sowieckiego, narzuca nam konieczność walki ideowej, lecz z tego tytułu państwa polskie i sowieckie nie mogą być wplątane we wzajemny konflikt zbrojny. Przynajmniej z naszej strony nie takiego nie nastąpi, co mogłoby konflikt sprowokować.”

Następne pytania prof. Forst - Battagli dotyczyły sprawy tworzenia t. zw. poktu przeciwkominternowskiego. Na pytania te J. E. ks. Kardynał wypowiedział się przeciw przystępowaniu do wszelkich bloków ideologicznych nie posiadających charakteru powszechnego.

„W związku z tym pada pytanie rozmówcy:

— „Polska więc powinna trzymać się z dala od wszelkich formacji blokowych?”

— „Bezwarunkowo. Posiadamy sojusze, które wiążą nas z określonymi państwami dla określonych czystoobronnych celów. Poza

to powinniśmy się wystrzegać wszystkiego, co mogłoby nas wciągnąć w konflikt światowy, wywołany poza sferą naszych interesów i powinniśmy użyć wszystkich środków, jakie są w naszej mocy, nie tylko, aby pozostać na stronie od takiego konfliktu, lecz także aby doń nie dopuścić.”

— „Jakie jest zdanie Waszej Eminencji co do widoków takiej polityki polskiej?”

— „Jestem pod tym względem pełen ufności. Dzięki naszej polityce zagranicznej, o której mówiłem, jesteśmy wręcz powołani do tego, aby odegrać rolę łącznika między mocarstwami. Polska jest przecież nie tylko sojusznikiem Francji i przyjacielem W. Brytanii, lecz także dobrym sąsiadem Rzeczypospolitej i dawnym, wypróbowanym przyjacielem i admiratorem rozkwitających Włoch.”

Warto, aby z wywiadem tym do głębi zapoznali się politycy i publicyści opozycji, firmujący się rzekomo „ultrakatolickością”.

Endeckie fortele

Polemizując z „Warszawskim Dziennikiem Narodowym”, pisze „Kurier Poranny” w sprawie rozbieżności poglądów między endeckimi przywódcami i organami:

„Rozważaliśmy pytanie, dlaczego jeden publicysta Str. Narodowego tj. prof. Stanisław Stroński w „Kurjerze Warszawskim” przedstawia pewne problemy w jasnych kolorach, drugi publicysta tegoż Stronnictwa tj. p. Stanisław Żoziński w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” te same zagadnienia maluje w czarnych barwach, a trzeci publicysta tj. prof. Roman Rybarski pisuje w jednym i drugim organie, nie krepując się jak skrawkami przeciwnościami popełnianymi przez dwu swoich współtowarzyszy pióra, z którymi łączy go wspólna dola i niedola partyjna.

Zagadneliśmy tylko o te sprawy, a nie o to, czy „Kurier Warszawski” jest organem Str. Narodowego, czy nie, bo wiadomo, że nim nie jest, chociaż nie przeszkadza to b. prezosowi Klubu Narodowego w Sejmie prof. Romanowi Rybarskiemu i prof. Stanisławowi Strońskiemu w tym organie pisywać, przy czym warto dodać, że tenże prof. Stanisław Stroński pisuje również w „Polonii” tj. organie „Frontu Morges”, usilnie i namietnie przez „Warszawski Dziennik Narodowy” i Stronnictwo Narodowe zwalczanego.

To są właśnie labirynty wielkiej tajemnicy, otaczającej t. zw. politykę Stronnictwa Narodowego, od której nie można się wygać za pomocą fortele, polegającego na prostowaniu okoliczności, których prostować nie trzeba, bo są dla wszystkich oczywiste.”

„Kurier Poranny” wskazuje na jeszcze inny, pikantniejszy fortel endecki.

„O ile organ St. Narodowego — pisze — słusznie, choć niepotrzebnie stwierdza, że „Kurier Warszawski” nie jest organem partii (co nie zmienia faktu, że pisze w nim b. prezes klubu narodowego w Sejmie prof. Roman Rybarski i prof. Stanisław Stroński), to jednak nie da się już tego powiedzieć o „Kurjerze Poznańskim”, gdzie czwarty z rzędu ma opatrniczościowy i przedstawiciel t. zw. polityki Str. Narodowego tj. p. Marian Seyda uprawia linię zgodną w dziedzinie polityki zagranicznej z tendencją... „Kuriera Warszawskiego”.

I tu się cały fortel „Warsz. Dziennika Narodowego” ostatecznie gmatwa i ujawnia. Bo okazuje się, że „Kurier Poznański”, będący organem St. Narodowego rozwija kierunek „Kuriera Warszawskiego”, którego wypiera się drugi organ St. Narodowego.”

Fortele są oczywiście tak nieudolne, że rozbrajająca jest poprostu naiwność tych, którzy je stosują. Z drugiej strony są jednak znakomitym dowodem „czystości ideowej” w polityce t. zw. „Stronnictwa Narodowego”, które równocześnie totalizm zwalcza i propaguje, reprezentuje zarazem kurs rzekomo antymasonski i ultraliberalny.

Narodowy socjalizm ochrania wielką własność w Niemczech

Cała propaganda za zwrotem kolonii Niemcom względnie za rewizją traktatu wersalskiego w sprawie zmiany granic, która by spowodowała oddanie Trzeciej Rzeszy, tak na zachodzie, jak na północy i wschodzie, stracone po przegranej wielkiej wojnie terytorium — prowadzona jest pod hasłem „Naród bez ziemi”. Tymczasem udowodnimy cyframi, że Trzecia Rzesza rozporządza dużym zapasem ziemi, którym może obdarować swoich obywateli.

Akcja kolonizacyjno - parcelacyjna, która w r. 1932 dała Niemcom ponad 9000 nowych osiedli, pod rządami narodowo-socjalistycznymi spadła do 4900 nowych gospodarstw. Na 5.144.000 gospodarstw rolnych istnieje w Niemczech 7.200 gospodarstw, liczących ponad 500 ha. Większa własność niemiecka, wyrażająca się 0,17 proc. w stosunku do ogółu gospodarstw rolnych, posiada w swoim ręku ponad 25 procent obszaru uprawowego, a mianowicie 10.112 tys. ha.

Bardzo ciekawe będzie zestawienie, w czyich rękach znajduje się wielka własność Trzeciej Rzeszy. Pierwsze miejsce zajmuje Wilhelm II, posiadając 97.043 ha, następnie

książe Pszczyński — 50.505 ha, książe von Hohenlohe Oehringen — 48.121 ha., ks. Fryderyk von Hohenzollern Siegmaringen — 46.036 ha, ks. Solms-Baruth — 38.774, Ernest von Stollberg — 36.739, ks. von Anhalt Dessau — 29.300, hrabia Thiele - Winkler — 28.882, ks. Ahrenberg-Nordkirchen — 27 tys. 842, hr. Schaffgotsch — 27.668, ks. Leopold Pruski — 25.042, hr. Arnim Maskau — 26.770, hr. von Bruchl — 22.801, hr. Fink von Finkenstein — 21.077, ks. Fryderyk Henryk Pruski — 17.108, ks. Albrecht Wirtenbergski — 16.099, ks. Schaumburg Lippe — 15.739 ha, ks. Henckel von Oldenburg — 13.810, ks. Ryszard Say - Wittgenstein — 11.925 ha.

Właścicielami latyfundijski są również wysocy dygnitarze partii: ks. von Sachsen-Coburg-Gotha, szef NSKK (nar. socj. korpusu motorowego) — 10.182, najbliższy zaufany Goeringa, nadprezydent książe von Hessen — 7.013, minister wojny marszałek von Blomberg — 2.345, minister finansów hr. Schwerin-Krosigh — 3.896 ha. Ciężki przemysł nie pozostaje w tyle: Krupp von Bohlen-Halbach posiada 4.789 ha, Boosig — 4 tys. 866 ha, Siemens — 2.504 ha.

Zapasy ziemi wystarczające i wymowne.

**Bezrobotny czeka
na pracę i chleb
Złóż ofiarę
na Pomoc Zimową!
Konto P. K. O. 70.200
Pomoc Zimowa**

niające się, jakby błędny ogień fosforujący do tu, to tam, to w murach uczelni, to na ulicach miast, to w gmachach starostw — musiało wytworzyć w duszach, ulegających podszepotom partii, przekonanie, że właśnie konflikt z prawem staje się „cnotą narodową”, że anarchia nie jest niczym zdrożnym, że atmosfera gwałtu właśnie czymś ze stanowiska narodowego pożądanym.

I stało się zupełnie możliwe, że w tej atmosferze i tej psychozie znalazł się człowiek, który powiedział sobie: dam przykład negacji władzy państwowej, stworzę widowisko, mówiące, że karabin na wartowni policyjnej jest też przedmiotem do konfliktu na rzecz „najazdu”, że dom, w którym mieszka starosta, może być również zdemolowany ze mienie prywatne mieszkańców miasta nie znajduje się pod osłoną prawa i może być „zlikwidowane” przemocą.

O to „prawo do warcholenia” toczy się proces lwowski. Inż. Doboszyński jest tylko przypadkowym przedstawicielem tego „prawa”. Jest wyrazicielem tej atmosfery, która stale przeradza się w anarchię, a podaje się za... cnotę.

Akt oskarżenia jest wystosowany, nie tylko przeciw wykonawcy „ideologii” endeckiej. Ale również i przeciw niej samej, przeciw posiewowi warcholstwa i anarchii, dla której nie ma miejsca w praworządnej Polsce, uznającej prawo do walki o poglądy tylko w formie legalnej. **B. S.**

Gospodarcza sytuacja w Trzeciej Rzeszy

(Od własnego korespondenta)

Berlin, w lutym.

Rozpatrując obecną sytuację gospodarczą Trzeciej Rzeszy, należy stwierdzić, że przedstawia się ona nieźle. Bezrobocia Niemcy nie mają prawie zupełnie. Te 600.000 zarejestrowanych pod koniec roku bezrobotnych składają się w połowie z t. zw. starych bezrobotnych, to znaczy ludzi, którzy pod względem fizycznym nie są w ogóle zdolni do pracy i z czasowych bezrobotnych, t. j. tych, którzy w pewnej chwili są czasowo bez pracy, ale którzy ją mają na pewno wkrótce otrzymać.

Co się tyczy stabilizacji cen artykułów pierwszej potrzeby, teoretycznie ceny w Niemczech w porównaniu z rokiem ubiegłym pozostały bez zmiany. Jednak pewne zmiany są, i to na gorsze. Chleb np. kosztuje to samo, ale wypiekany jest nie z czystej mąki pszennej czy żytniej, ale z zawierającej domieszkę czy to kukurydzy, czy kartofli. Wyroby wełniane również zawierają domieszkę „Zellwolle” (sztucznej wełny robionej z celulozy), dochodzącej nieraz do 50 proc. Przy tej samej cenie tu znowu gatunek jest niższy. To samo można zaobserwować w innych artykułach przemysłowych, gdzie brak pewnych surowców zmusza fabrykanta niemieckiego do zastąpienia ich nieco gorszymi „Ersatzami”, które zwykle nie polepszają gatunku samego przedmiotu. Niemcy nie płacą obecnie za nic więcej, czy to będą artykuły spożywcze, czy inne, ale otrzymują je w gorszym gatunku. No i nie zawsze otrzymują wszystko, czego potrzebują, oraz tyle, ile chcieliby otrzymać na zaspokojenie swych potrzeb.

Bilans handlowy za rok ostatni wypadł zadowalająco. Eksport wzrósł o 24 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym i osiągnął cyfrę RM. 5.911 milionów, co przy imporcie wynoszącym RM. 5.468.000.000 dało RM. 443 milion. nadwyżki. Należy jednak zaznaczyć, że pomyślny eksport został okupiony drogim kosztem, bo przez stosowanie szerokich zapomóg dla eksporterów, zapomóg, na które złożyć się musiał przede wszystkim w lwiej części przemysł, a w mniejszej handel. Rolnictwo tylko wolne było od udziału w tym haraczu, wynoszącym przeszło miliard marek rocznie. Cyfry te wskazują, że koszt niemieckiego eksportu jest bardzo wysoki, gdyż sięga 20 proc., a mimo to nie doprowadził on jeszcze do poziomu z roku 1930, gdy wynosił 11,1 proc. eksportu światowego (obecnie wynosi 8,9 proc.).

Najważniejszym jednak momentem, który świadczy o obecnym stanie gospodarczym Niemiec, jest zaufanie, jakie społeczeństwo okazuje polityce ekonomicznej rządu. Wyrazem tego zaufania jest do pewnego stopnia powodzenie ostatniej pożyczki wewnętrznej. Pożyczka ta, zakończona w połowie stycznia, początkowo obliczona była na miliard marek. Ponieważ jednak zapisy przekroczyły tę sumę, została ona podniesiona o 200 milionów. Dodać jednak należy, że kapitał zaufania, jaki posiada rząd w zakresie polityki gospodarczej, zebrany został dzięki pracy dr Scha-

chta i miał charakter personalny. Jak będzie dalej, po odejściu Schachta, to jest kwestia inna.

Pewne zastrzeżenia można żywić co do szybkiego tempa, w jakim rząd niemiecki lansuje te pożyczki. Zdawałoby się, że wobec wpływów z podatków, które wyniosły w ubiegłym roku 18 miliardów marek, a więc o 28,6 proc. więcej, niż przewidywano w budżecie, szukanie dodatkowych kredytów u społeczeństwa nie jest konieczne. Jeżeli się weźmie jednak pod uwagę, że „inwestycje” (wyraz

bardzo giętki w rozumieniu niemieckich sfer rządowych) na rok 1937 przewidywały 16 miliardów, z czego rząd miał pokryć do 80 proc., to jasnym jest, że skarb nigdy nie ma pieniędzy za dużo. I dlatego nie można sobie inaczej tego wytłumaczyć, jak powolnym zbliżaniem się do typowej inflacji kredytowej, czego sfery przemysłowe bardzo się obawiają. Bronił się przed nią, jak mógł, dr Schacht, ale gdy go nie stało, nikt nie ma siły, aby oprzeć się nakazom z góry.

T. M. S.

Transkontynentalne autostrady w U. S. A.

Nowy Jork, 7. 2. (PAT).

„New York Times” donosi, że w kołach kongresowych omawiana jest żywo sprawa budowy transkontynentalnej sieci autostrad. Plan ten spotkał się z żywym zrozumieniem, jako środek do zwalczania bezrobocia.

Prezydentowi Stanów Zjednoczonych został przedłożony projekt, przewidujący budowę 6 autostrad w kierunku z północy na południe i 3 z zachodu na wschód. Wykonanie planu kosztowałoby 8 miliardów dolarów.

Walny zjazd Legii I. W.

W dniu 6 i 7 marca br. odbędzie się w Warszawie walny zjazd delegatów Legii Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. Gen. J. Sowińskiego, celem dokonania wyboru głównego zarządu tej organizacji. Statut Legii zatwierdzony został przez p. Komisarza Rządu w Warszawie w 1933 r. Wytężonym celem Legii jest otoczenie opieką moralną i materialną swych członków, utrzymanie w nich ducha miłości Ojczyzny, której dowody złożyli na polach bitew, rozwiązanie w nich poczucia państwowości, przy zabezpieczeniu bytu i wysunięciu ich na czoło Narodu. Po reorganizacji wewnętrznej, Legia od połowy 1934 r. rozwija się na tułajszym terenie w szybkim tempie, z wdzięczającą swój rozrost owocnej pracy jej władz, które nie szczędzą trudu i wysiłku dla po-

lepszenia bytu i przyjscia z wszelką pomocą swym członkom, składającym się z inwalidów — żołnierzy wojska polskiego, którzy otrzymali kalectwo w obronie granic Rzeczypospolitej Polskiej. Rozkwit swój niemiecej zawiądzająca Legia moralnemu wyrobieniu swych członków, którzy dalecy od politykierstwa i demagogii, oddają wszystkie swe siły dla jej dobra, wierząc, że li tylko drogą wzajemnego wyrozumienia i zaufania do rychłej realizacji ich postulatów dojdzie. Właśnie walny zjazd delegatów nie zależnie od swego głównego celu — wyboru głównego zarządu — będzie niejako tą platformą, na której skryształizują się zasadnicze wytyczne, jakimi Legia do spełnienia swych szczytnych haseł dążyć będzie.

Oficer, ksiądz, różdżkarz i burmistrz Oranu

Jest to jedna z ciekawych postaci naszych czasów, ów burmistrz Oranu, zajmujący się z zamiłowaniem różdżkarstwem, uprawiający z pasją politykę, po świeżym karierze wojskowej — wyświęcony na kapłana, a ostatnio ekskomunikowany.

Ksiądz Lambert urodził się w Nicei. Już jako ksiądz zaczął uprawiać z powodzeniem różdżkarstwo, co zjednało mu niebyłą sławę. W szerokich kołach intelektualistów francuskich ksiądz ten znany był ze swych idei postępowych i wszechstronnej uzdolnień. Przed kilku laty jeden z teatrów paryskich wystawił jego sztukę, której reżyserię prowadził sam autor.

Do Oranu przybył przed 3 laty. Oddając się na nowej placówce ulubionemu zajęciu, różdżkarstwu, uprawiał z nie mniejszym zapałem politykę, odgrywając aktywną rolę w ówczesnych walkach partyjnych. Temperament bojowy młodego księdza zaniepokoił władze duchowne do tego stopnia, że po kilku bezskutecznych upomnieniach biskup diecezji Mgr Durand ekskomunikował księdza, który był gorliwszym politykiem, niż kapłanem. Na stanowisku mera Oranu ekskomunikowany ksiądz wykazał duże zdolności administracyjne i w krótkim czasie zastąpił jako jeden z najzdolniejszych urzędników administracyjnych w Afryce Północnej.

Nowa zdobycz kryminologii

Kto spał w łóżku — mężczyzna czy kobieta. Na to pytanie kryminologia potrafi dać odpowiedź całkiem pew-

ną; wystarczy zbadać... prześcieradło, na którym ktoś przed chwilą spoczywał.

Zrobiono mianowicie odkrycie, że bez względu na gatunek płótna, z jakiego zrobione jest prześcieradło i bez względu na ilość godzin, którą ktoś w łóżku spędził, jak również bez względu na ciężar śpiącego człowieka — mężczyzna marszczy prześcieradło w drobne, bardzo gęste fałdy, natomiast kobieta marszczy je tylko nieznacznie — prześcieradło pozostaje prawie niezmięte, a utworzone fałdy pozostają daleko jedna od drugiej.

Ten niezwykły fenomen badano wielokrotnie i eksperyment nigdy nie przyniósł zawodu. Oryginalnym odkryciem zainteresowały się ostatnio władze policyjne, którym może ono przynieść niejedną korzyść przy poszukiwaniu przestępców.

Śpiący pilot wypadł z samolotu

Osobliwa przygoda wydarzyła się amerykańskiemu pilotowi wojskowemu Tailorowi nad lotniskiem w Kalifornii. Tailor, który brał udział w próbnym locie jako gość, podczas lotu mocno zasnął. Gdy samolot przed lądowaniem zrobił t. zw. boczny, Tailor, który nie był zabezpieczony pasem, wypadł z samolotu. Na szczęście w tej samej chwili obudził się i poślgnął za linkę spadochronu, który otworzył się i uratował pilota.

Najciekawsze jest to, że dwaj inni piloci, biorący udział w locie, nie zauważyli, że liczba pasażerów zmniejszyła się o jedną osobę. Spostrzegli to dopiero po wylądowaniu i ogarnęło ich przerażenie. Jednak już w następnej chwili zobaczyli, że pasażer ląduje „samodzielnie”.

Niepewny los ekspedycji naukowej

Jak wiadomo sowiecka stacja naukowa, znajdująca się na pływającej krze, jest obecnie w niebezpieczeństwie. Stacja ta, która początkowo znajdowała się na biegunie północnym, została zniesiona przez prądy morskie w stronę Grenlandii. Niebezpieczeństwo jest duże, ponieważ kra znajduje się w strefie łamania się lodów.

Lamacz lodów „Murmańsk”, który przed niedawnym czasem wyruszył na pomoc ekspedycji nie zdołał do ekspedycji dotrzeć. Wobec tego władze sowieckie poleciły prof. Schmidtowi zorganizować ekspedycję lotniczą, która najdalej 1 lutego ma wyruszyć na ratunek stacji naukowej. Prof. Schmidt jest, jak wiadomo, kierownikiem pierwszego wyprawy na biegun północny i założycielem stacji naukowej, którą teraz ma ratować.

Niezwykłe przecucia Swifta

Jonatan Swift, jeden z najwybitniejszych pisarzy angielskich, zmarły w połowie 18-go wieku, spacerował pewnego razu ze swoimi przyjaciółmi, poetami Popem i Addisonem, za bramami Londynu. Pogoda była piękna, trzej przyjaciele prowadzili wesołą rozmowę. Nagle Swift zatrzymał się przed jednym z przydrożnych drzew, którego korona była zdrowa i zielona, a liście na szczytach wędły na suchych już prawie konarach. Swift patrzył na drzewo ponurym wzrokiem, milczał, a twarz jego była śmiertelnie blada.

„Co się z tobą dzieje?” — zapytali zdumieni przyjaciele.

Swift oparł się osłabiony o drzewo.

„Tak i ja skończę” — odpowiedział.

Ponure przecucie Swifta sprawdziło się niestety w zupełności. Największy angielski satyryk Swift skończył życie w obłąkaniu.

Włosi marzną

Zima tegoroczna płata różne niespodzianki. W Polsce jest tak łagodna, że w zachodnich dzielnicach bzy zaczęły pączkować w styczniu. We Włoszech natomiast od dziesiątków lat nie pamiętają tak ostrych mrozów jak obecnie. W Rzymie notowano 10 stycznia 6,3 stop. niżej zera. Tak niskiej temperatury nie pamiętają mieszkańcy Wiecznego miasta od 45 lat. We Florencji spadł śnieg, co jest tylko nieznacznie bardzo rzadkim.

Największy spadek temperatury we Włoszech zanotowano w miejscowości Livigno w dolinie Sassina, we Włoszech półn., gdzie mróz doszedł do 30,9 stop. W Triescie i okolicy mróz dochodził do 26 stop. Na Włoskiej Riwierze, podobnie jak na Francuskiej, jest już w całej pełni wiosna. Temperatura wynosiła tam w tych dniach 16 stop. ciepła.

Rozwój rolnictwa w Abisynii

W tych dniach na pokładzie statku „Tevere” udała się do Abisynii grupa instruktorów rolnych, wydelegowana przez włoski związek rolników kolonizacyjnych w prowincjach ków kolonizacyjnych w prowincjach Szao i Amhara dla przeprowadzenia akcji, celem intensyfikacji upraw rolniczych, głównie zboża i zapewnienia w ten sposób samowystarczalności rolniczej Włoch. W związku z tym, warto podkreślić, że dotychczasowe wyniki akcji kolonizacyjnej w Abisynii są, według nasświetleni źródeł włoskich, więcej niż zadowalające.

Na nieuprawianych dawniej obszarach pod Addis Abebą zebrano w tym roku pierwsze plony, które okazały się w całej pełni zadowalające.

W ubiegłą sobotę na pokładzie statku „Adria” wysłano z Wenecji 48 traktorów, 15 kuźni polowych, 20 samochodów ciężarowych oraz 100 maszyn rolniczych. W pierwszych dniach lutego udaje się do Szao i Amhary transport 100 rolników. Rolnicy wyjeżdżają na razie sami, rodziny ich podążą za nimi po wybudowaniu domków mieszkalnych.

Hongkong — wyspa wonnych źródeł

W wyniku prowadzonej przed stu laty niemal, w r. 1840-42, wojny angielsko - chińskiej, zajęła Anglia w 1841 r. wyspę Honkong, położoną na południowych wodach chińskich i oddzieloną wąskim przesmykiem od wybrzeża, noszącego nazwę „Kanlun”, wybrzeże dziewięciu smoków. Nie wielki, 83 km. kw. liczący obszar, stał się w rękach Anglii potężnym ośrodkiem handlowym. Anglicy, rozszerzwszy swą posiadłość kolonialną w Hongkong, o pas nadbrzeża, położony naprzeciwko i sięgający do rzeki Sum-Czum, przekształcili martwą dotychczas zatokę, jedną z największych na południowym wybrzeżu Chin, w olbrzymi port handlowy, którego obroty roczne wynoszą przeszło 20 mil. ton. Obszar powiększonej kolonii Hongkong wynosi 1012 km. kw.

Nazwa Hongkong oznacza w języku chińskim „wyspę wonnych źródeł”. Oddzielona ramieniem morza od nagich, brunatnych wzgórz Kanlunu, smaganych wichrami, o których Chińczycy mówią, że są tak gorące, jak tchnienie dziewięciu smoków, — wyspa Hongkong jest prawdziwym wonnym ogrodem, pełnym bujnej południowej roślinności.

Mijając ożywione wybrzeże miasta Hongkong, nazwanego przez Anglików Victoria, wchodzimy do malowniczo na zboczach sześciusetmetrowej góry rozłożonej dzielnicy białych, w której nie wolno osiedlać się Chińczykom. Na wzgórzu tym nawet w upalne miesiące letnie panuje temperatura o 3—4 stop. niższa od temperatury wybrzeża i pobliskiego Kaulunu. Całe wzgórze, pokryte gajami palmowymi i bambusowymi, jest wymarzoną siedzibą dla władców tego skrawka ziemi, bogactwem swym i znaczeniem handlowym przewyższającego pobliski Kanton, którego port został do tego stopnia zamulony, że wielkie okręty handlowe nie mają do niego dostępu.

W dzielnicy białych w Hongkong wznoszą się piękne pałacyki i wille, otoczone wspaniałe urządzeniami ogrodami, pełnymi wonnych, egzotycznych kwiatów.

W Hongkong żyje 23.000 białych, z czego 95 procent Anglików. Tu także mieści się siedziba Honkong & Shanghai Bank, który w historii Chin odegrał dużą rolę. W czasie długoletnich wojen domowych bank ten robił niezłe interesy z przywódcami poszczególnych, wzajemnie zwalczających się partii zbrojnych, a dziś, w porozumieniu z rządem marszałka Czang-Kai-Czeka, finansuje dostawy broni, amunicji i materiału wojennego dla armii chińskich, zmagających się z naporem japońskim.

Na gorącym wybrzeżu Kaulunu codziennie wyładowuje się olbrzymie ilości materiału wojennego, który koleją lub samochodami ciężarowymi transportowany jest w kierunku północno - zachodnim, do magazynów wojennych armii marszałka Czang-Kai-Czeka.

Często nad drogą, którą posuwają się transporty wojenne, pojawiają się japońskie samoloty, obrzucające bombami długie tabory, wynurzające się nieskończonym łańcuchem z przesmyków górskich. Mimo trudności i niebezpieczeństw, nieprzerwanym strumieniem płyną na północ - zachód

transporty wojenne, których punktem początkowym jest Hongkong.

Po zajęciu wyspy i miasta przez Anglików w 1841 roku, zamieniono ją na twierdzę, którą z biegiem lat modernizowano, ulepszono, przekształcając ją w jeden z najsilniejszych punktów oparcia władzy angielskiej na Dalekim Wschodzie. Po zawarciu układu waszyngtońskiego w 1921 r. Anglia zobowiązała się do zaniecha-

nia budowy nowych umocnień, zastrzegając sobie jedynie prawo utrzymania umocnień dotychczasowych w należytych stanie. Od tego też czasu datuje się forsowna rozbudowa Singapore. Hongkong pozostanie, mimo to, silną, warowną pozycją angielską na wodach południowego wybrzeża chińskiego, strzegącą interesów Imperium Brytyjskiego na Dalekim Wschodzie.

Tajemnice daktyloskopii

Sherlok Holmes, bohater genialnego pisarza angielskiego sir Conan Doyle'a, który umiał wpaść na ślad przestępcy na podstawie popiołu z papierosa i określić zawód człowieka według jego butów, nie znał najbardziej prostego sposobu wykrywania przestępców: daktyloskopii. Nie należy się zresztą też dziwić. Conan Doyle wprowadził Sherlocka Holmesa w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia, a daktyloskopia jest bardzo młodą gałęzią nauki, tak ciekawą i interesującą, że zajmują się nią nie tylko zawodowcy — teoretycy i praktycy techniki policyjnej w Ameryce i Europie, ale wszyscy, którzy w większym lub mniejszym stopniu zainteresowali się rysunkiem swych palców.

Wystarczy bowiem spojrzeć na swoje palce, nawet bez uciekania się do pomocy szkła powiększającego, by ujrzeć zupełnie nieskomplikowany rysunek linii. Linie te mają trzy cha-

rakterystyczne cechy, niezwykle interesujące.

W pierwszym rzędzie należy zaznaczyć, że nie zmieniają się one w ciągu całego życia człowieka. Tworzą się w siódmym miesiącu na rękach płodu i pozostają niezmiennione aż do późnej starości. Niema takiego sposobu, który mógłby spowodować ich zmianę. Nie działają na nie wpływy zewnętrzne, ani chorobowe. Skórę na końcach palców można spalić przy pomocy ognia, kwasu, wrzątku, można ją zetrzeć, do czego często uciekają się przestępcy — recydywiści, pocierając całymi godzinami palce o szorstki mur — po kilku dniach skóra odrasta i poprzedni rysunek pojawia się znowu, najdokładniej w tej samej formie. I wreszcie — na całym świecie, na całej kuli ziemskiej nie ma dwóch rąk o identycznych liniach skóry.

Kwalifikacje angielskich policjantek

Od blisko roku policja londyńska jest w poszukiwaniu kobiet posiadających właściwości, kwalifikujące je dla wykonywania zawodu policjantek. W rachubę wchodzi przede wszystkim kobiety niezamężne w wieku od 25 do 34 lat, wzrostu najmniej 1.63 mtr., o silnych nogach, zębach bez zarzutu i dobrych, bystro patrzących oczach. Pozatym kandydatki powinny cieszyć się doskonałym zdrowiem, wytrzymującym ciężary i trudności tego zawodu.

To nie wszystko jednak: od policjantek angielskich wymaga się by były ładne, wdzięczne i dobrze wychowane, żywe a jednocześnie opanowane, posiadały poczucie taktu i szereg innych zalet.

Nic, dziwnego, że wobec takich wymagań trudno znaleźć odpowiednią kandydatkę. Coprawda w ciągu ostatniego roku zgłosiło się blisko 1000 niewiast, którym się zdaje, iż posiadają wszystkie wymienione wyżej właściwości. Z liczby tej zaledwie 24 uznane zostały za godne przystąpienia do kobiecej policji angielskiej. Wszystkie pozostałe kandydatki odpadły: jedna z nich miała krzywe nogi, inne zepsute zęby i słabe oczy, trzecie słabe serce i inne braki fizyczne.

Policja londyńska szuka więc dalej dzielnych kobiet. Brak bowiem jeszcze 40-tu dla uzupełnienia korpusu policjantek, którego liczba ma wynosić 142.

Towarzystwo do walki z dowcipami o Szkotach

W Szkocji w mieście Aberdeen zawiązało się towarzystwo, które ma na celu zwalczanie dowcipów, tak obficie krążących o szkockiej chciwości i skąpstwie. Członkowie tego oryginalnego stowarzyszenia są bowiem zdania, że dowcipy o Szkotach wpływają ujemnie na rozwój turystyki. Zagraniczni turyści, którzy tyle się już nasłuchali i nazywali dowcipów o szkockiej chciwości i skąpstwie, poprostu obawiają się o zawartość swych kieszeni i całość przewiezionej garderoby.

Dowcipy o Szkotach przyniosły fortunę niejednemu humorystce, kraj zaś cierpi z tego powodu na zmniejszone wpływy z powodu słabej turystyki.

32.714 słów na kartce pocztowej

Niezwykły rekord pobit obywatel austriacki, Franciszek Wielach, który na zwykłej kartce pocztowej napisał cały Stary Testament, zawierający 32.714 słów.

Dzieło benedyktyńskiej zaiste cierpliwości opłaciło się Wielachowi, ubogiemu gospodarz. Na kilku morgach, sownicie, bowiem pewien kolekcjoner amerykański z sekty baptystów nabył kartkę pocztową za bajeczną sumę 20 tys. dolarów.

„Siewiernyj polus” zagrożony

Położenie sowieckiej ekspedycji naukowej, które, jak wiadomo, znajduje się na płynącej krze, zniesionej przez prądy morskie w strefę łamania się lodów między Ameryką a Grenlandią — jest z dnia na dzień tragiczniejsze. Według meldunków z dnia 2-go lutego ekspedycja znajdowała się na krze o rozmiarach 200 na 300 metrów, a według meldunków z dnia 3 bm. znajduje się na krze niezmiernie małej, bo 30 na 50 metrów. Łamacz lodów „Murmaniec”, który miał przyjechać ekspedycji na pomoc, został zablokowany przez kry lodowe i polarny prąd morski znosi go razem z krą na południe. Obecnie jest już zniesiony o 4° szerokości geograficznej.

Piętnaście milionów zł rocznie płacimy za angielskie śledzie

Czy wykorzystujemy należycie nasz dostęp do morza?

Nie! — stwierdza „Kurier Bałtycki” w artykule p. t. „Musimy wykorzystać bogactwo głębin morskich”. I w tej dziedzinie Polska znajduje się na szarym końcu. „Nie tylko w stosunku do takich potentatów rybołówstwa morskiego jak Anglia, Niemcy, Islandia, Holandia, ale również i wobec państw nadbałtyckich. Więc np. Szwedzi wylawiają z morza rocznie 100 tys. ton, Duńczycy 89 tys. ton, my zaś zaledwie... 14 tys. ton. Wartość tych połowów wynosi dla Szwecji 35 milionów, dla Danii 45 milionów, dla nas zaś tylko... 4 miliony złotych.

Oczywiście trudno nam porównywać się ze starymi, od wieków uprawiającymi rybołówstwo morskie, narodami, wyposażonymi w olbrzymie aparaty i z pokolenia w pokolenie przekazywaną tradycję połowów morskich.

Jednak nie ulega wątpliwości, że uzyskanie dostępu do morza stworzyło również i dla nas doskonałe warunki, których wykorzystanie leży całkowicie w naszej mocy.

W czteroletnim planie inwestycyjnym zostało zagadnienie również uwzględnione. Mówił o nim na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu minister Przemysłu i Handlu p. A.

Roman. W ubiegłym roku na inwestycje morskie rybackie było przeznaczonych 1.650.000 złotych, z czego przystąpiono do budowy dziesięciu dalekomorskich kutrów rybackich, trzech ługrów śledziowych i morskiej stacji rybackiej w Gdyni. W obecnym roku zostanie zbudowanych dalszych 6 kutrów, a w ciągu najbliższych 4 lat ogółem 40 kutrów.

Jest zatem niewątpliwie pewien wysiłek w celu stworzenia odpowiedniej floty rybackiej i uruchomienia na większą skalę rybołówstwa morskiego.

Jednak ten wysiłek bynajmniej nie czyni jeszcze zadość naszym potrzebom. Weźmy fakt konkretny. Wartość naszych połowów przybrzeżnych śledzi w r. 1936 wynosiła 230.000 zł, a połowów dalekomorskich 1.390 tys. zł; razem więc wylawiliśmy z morza śledzi wartości 1.620.000 złotych. Ale w tym samym roku przywieźliśmy z samej tylko Anglii śledzi za prawie 15 milionów złotych. Czyli: własna produkcja tej popularnej potrawy jest znikomą w stosunku do importu. Rynek wewnętrzny jest obsłużony tylko w minimalnym stopniu przez polskie rybołówstwo morskie. A dotyczy to nie tylko śledzi, lecz również i innych gatunków ryb morskich, których połów i przetwarzanie stanowią w państwach nadmorskich ol-

brzymią gałąź produkcji i obrotów handlowych.

W Polsce ryba jest jeszcze artykułem... zbytku.

„Nasz wieśniak kontentuje się spożywaniem zbóż, kartofli, a w niewielkich ilościach nabiału i tłuszczu zwierzęcego; mieszczańin do tego dołącza mięso. Ryba jest rzadkością, ogląda się ją na talerzu „w święto” lub w wyjątkowych wypadkach zbyt-kownego spożywania.

Dostęp do morza nie zmienił dotychczas tego w praktyce. Niewielkie stosunkowo ilości śledzi czy szprotów z własnych połowów i własnych warsztatów przetwórczych nie zaspakajają bynajmniej zapotrzebowania, ani nie zmieniły dotychczas „nastawienia”, że pokarm rybny ma być traktowany nie jako odświętna, okazjna pożywka, a winien być w masach rozpowszechniony na równi z innymi artykułami spożywczymi, którymi co dzień się raczymy.

Zwłaszcza, że w porównaniu z rzeczywistym i stawowym — rybołówstwo morskie jest o wiele tańsze i obfitsze, a tym samym ceny produkcji o wiele niższe.

Musimy obecnie zdobyć się na ambicję, aby dorównać w ekspansji rybołówstwa morskiego Norwegom, Szwedom, Duńczycóm.

„Wędrowna kołyska” S. S.

Berlin, 8. 2. (PAT).

Z Kolonii donoszą, że jeden z tamtejszych oddziałów S. S. w trosce o pielęgnowanie i przekazywanie tradycji S. S. z pokolenia w pokolenie, ufundował „wędrowną kołyskę”, która przechodzić będzie od małżeństwa do małżeństwa i służyć przez kilka miesięcy nowonarodzonym potomkom S. S.

Do kołyski dołączana jest księga, która zawierać będzie spis kolejnych „mieszkańców” kołyski. Każdemu z dzieci, spędzających pierwsze miesiące życia w kołysce, poświęcone będzie w księdze specjalne hasło, które symbolizować ma stałą łączność dziecka ze wspólnotą S. S. Na pierwszej stronie księgi, ozdobionej swastyką i symbolami S. S. widnieją nazwiska fundatorów.

Narciarstwo

Na mistrzostwach akademickich Austrii.
W dniach od 11 do 13 bm. w Hofgastein rozegrane zostaną akademickie mistrzostwa Austrii. Z Polski na te zawody wyjeżdżają Bandura, Lasota i Klimczak z krakowskiego AZS oraz Dębórów z lwowskiego AZS. Kierownikiem drużyny będzie mgr. Bośniacki. Zawodnicy polscy startować będą w kombinacji norweskiej. Jedynie Lasota startuje ponadto w kombinacji alpejskiej. Akademicy polscy otrzymali również za prośbienia do Włoch i do Finlandii, nie wiadomo jednak, czy Polacy będą mogli przyjąć zaproszenie.

Mistrzostwa narciarskie PPW.

W Zakopanem odbyły się zawody narciarskie okręgu krakowskiego PPW. W biegu na 12 km. panów zwyciężył Michalski w czasie 1:01:48. W biegu pań na 8 km wygrała Winterówna.

Pięściarstwo

Przed meczem Niemcy — Polska.
Międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy — Polska odbędzie się dnia 13 bm. punktualnie o godz. 17 w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich przy ul. Marsz. Focha. Bramy hali zostaną na 10 minut przed godz. 17 zamknięte, by rozpoczęcie zawodów odbyło się w zupełnym spokoju.

Otwarcie bram nastąpi o godz. 15. Posiadacze biletów na miejsca siedzące zechcą natychmiast zajmować swoje krzesła i ściśle stosować się do wskazań porządkowych. Ze względu na to, że widzowie z każdego miejsca siedzącego muszą mieć możliwość obserwowania zawodów, stanie w przejściach jest najsurowiej wzbronione. Nikt bez biletu na miejsca siedzące nie zostanie w obręb miejsc siedzących wpuszczony. Zaznacza się, że wszystkie miejsca siedzące są sprzedane i na sali nie będzie żadnych krzeseł do użytku osób nie powołanych. Na miejscach stojących należy przesuwać się ku przeciwległej ścianie, by umożliwić wejście wszystkim widzom.

Apeluje się do P. T. publiczności, by ze względu na powagę spotkania, odbyło się ono w spokoju i powadze, oraz stanowiło wzór imprezy urządzanej przez Polski Zw. Bokserski.

Zakończenie mistrzostw bokserskich młodzików Poznania.

W turnieju bokserskim młodzików okręgu poznańskiego tytuły mistrzów w kolejno ści wag od muszej do ciężkiej zdobyli: Tomkowiak, Nowaczyk, Bazarnik, Kwitowski, Welski, Krywczyk, Owczarzak, Adamczyk II.

Na ringach bokserskich Pomorza.

W Toruniu w meczu bokserskim o mistrzostwo Pomorza w klasie B pomiędzy gdyńska Flotą i miejscowym Gryfem zwycięstwo odniósł Gryf 10:0, mimo oddania 4 punktów walkowerem. W Chojnicach drużyna bokserska KPW Pomorzania z Torunia wygrała z miejscowym Sokołem 11:5.

Rozmaitości

Komunikat KPW.

Zarząd Klubu Sportowego KPW komunikuje, że sekretariat klubu mieści się przy ul. Skarbowej 10 pokój 24 (gmach Starej Dyrekcji PKP) i czynny jest codziennie od godziny 10—13 oraz w godzinach popołudniowych z wyjątkiem poniedziałku i soboty od godz. 17,30 do 18,30.

To był jednak dobry interes.

Jak wiadomo, australijski Związek Tenisowy zaprosił na kilkumiesięczne tournée po Australii wybitnych tenisistów amerykańskich z Budge i Mako na czele oraz słynnych niemieckich tenisistów Cramma i Henkla. Niemcy i Amerykanie rozegrali liczne mecze na terenie Australii. Jak się okazuje, australijski Związek Tenisowy zarobił na tym tournée na czysto 8000 funtów (przeszło 200 tys. zł).

Wielkie igrzyska zimowe w Zakopanem.

Polska organizuje mistrzostwa świata w hokeju na lodzie, narciarstwie, jeździe figurowej oraz międzynarodowe zawody konne. Mistrzostwa świata piłki ręcznej w hali.

W Berlinie rozegrane zostały po raz pierwszy mistrzostwa świata piłki ręcznej w hali. Pierwsze miejsce zajęły Niemcy przed Austrią, Szwecją i Danią.

Mistrzostwa łyżwiarskie świata pań

Cecylia Celedge zdetronizowana przez Megan Taylor

W Sztokholmie rozegrane zostały w sobotę i niedzielę zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe figurowej pań. Zawody zakończyły się wielką niespodzianką w postaci zdetronizowania wielokrotnej mistrzyni świata Angielki Cecilii Co-

ledge przez swoją rodaczkę Megan Taylor. Trzecie miejsce zajęła Amerykanka Hedy Stenuf. Ogółem startowało 12 zawodniczek z 6 państw. Mistrzyni Austrii Emmy Puzinger musiała się wycofać z powodu kontuzji.

Ballangrud zdobył mistrzostwo świata

Kalbarczyk nie startował

W niedzielę w drugim dniu mistrzostw łyżwiarskich świata w jeździe szybkiej odbyły się w Davos dwie pozostałe konkurencje. Polak Kalbarczyk nie startował ze względu na odniesioną w sobotę kontuzję.

Na 1500 m. zwyciężył Norweg Engnestangen w czasie 2:15,9 przed Norwegiem Ballangrudem 2:16,1 i Lotyszem Berzinsem 2:16,4.

Na 10.000 m. zwyciężył Norweg

Ballangrud przed swoim rodakiem Mathisenem w jednakowym czasie 17:14,4. Obaj w ten sposób pobili rekord świata na tym dystansie. Trzecie miejsce podzielili Holender Langedijk i Austriak Wazulek w czasie 17:28,2.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobył Norweg Ballangrud 190,907, 2) Matuszewski (Austria) 192,233, 3) Mathisen (Norwegia) 192,660.

Okęcie zwycięża bokserów niemieckich 10:6

W niedzielę wieczorem w gmachu Cyrku warszawskiego rozegrany został międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy drużyną niemiecką Kassel i stołecznym Okęciem. Zwyciężyło Okęcie w stosunku 10:6.

Wyniki poszczególnych walk (na pierwszym miejscu podajemy bokserów Okęcia):

Sobkowiak pokonał Studenrotha zdecydowanie na punkty. Moczko

przegrał wysoko na punkty z Petrikiem. W pierwszej rundzie Polak znalazł się na deskach. Kozłowski wypunktował wysoko Stascha. Biły odniósł zwycięstwo nad Geilichem. Bakowski przegrał z Thormanem, ustępując mu wyraźnie pod każdym względem. Matuszewski zwyciężył Seiberta. Leoniak został znokautowany w 2-jej rundzie przez Koppersa. Doroba pokonał Kyffusa.

AZS-Poznań mistrzem lekkoatletycznym

W ogólnej punktacji klasyfikacji pań i panów pierwsze miejsce zajęł AZS Poznań 104 pkt., zdobywając tym samym po raz drugi zimowe mistrzostwo Polski. 2) Polonia — Warszawa 57 pkt. 3) Warszawianka 41, 4) Pomorzanie — Toruń 37, 5) Stadion — Chorzów 29, 6) Pogoń — Katowice 22.

W konkurencjach panów punktacja przedstawia się następująco: 1) AZS Poznań 68, 2) Polonia 38, 3) Warszawianka 33,

4) Pogoń Katowice 22, 5) Cracovia 18, 6) AZS Warszawa i Sp. K. w Grudziądzu po 14 Punktacja w konkurencji pań: 1) AZS Poznań 36, 2) Pomorzanie 31, 3) Stadion Chorzów 29, 4) Sokół Grudziądz 23, 5) Boruta Zgierz 21, 6) Polonia Warszawa 19.

Uroczystego zamknięcia mistrzostw dokonał wiceprezes PZLA Szałchiak, po czym przy dźwiękach hymnu narodowego zdjęto sztandar polski z masztu.

Piłki nożne

Piłkarze poznańscy wyszli na boisko.

Mecz treningowy dwóch reprezentacji Poznania zakończył się wynikiem 10:7 dla zespołu A. Do przerwy wynik brzmiał 5:4 dla zespołu B.

W teście A grali m. in. Kaźmierczak, Scherffke, Szwarc, Sobkowiak, Gendera (z Warty) i Boetcher (HCP). Naogół zawodnicy wykazali dobrą formę.

Niemcy remisują ze Szwajcarią.

W Kolonii wobec 80.000 widzów rozegrany został międzynarodowy mecz pił-

karski pomiędzy reprezentacjami Niemiec i Szwajcarii. Zawody zakończyły się niespodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:1).

Kolarstwo

Ciekawe wyścigi.

Oddział kolarski K. S. H. Cegielski organizuje w sobotę dnia 12 bm. o godz. 19 na własnej sali ćwiczeń przy Górnej Wildzie 180 ciekawą imprezę kolarską, a mianowicie wyścigi na specjalnej maszynie rolkowej z udziałem czołowych zawodników okręgu.

Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny. Poznań. 11,40 Płyty. 13,00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13,05 Skrzynka rolnicza. 13,15 Płyty. 14,05 Przegląd giełdowy. 14,15 Muzyka lekka z płyt. 18,10 Wiadomości sportowe o kalne. 18,15 Pogrom na jutro. 18,20 Opowiadka dla dzieci. 18,30 Koncert tria instrumentów dętych. 18,50 Czwartek literacko-artystyczny w Pałacu Działyńskich. 20,30 Wieczór literacki. 23,00 Płyty.

ŚLUCHAMY ZAGRANICĄ

19,25 Wiedeń. „Fidelio”. 19,45 Sofia. „Cyganeria”. 20,00 Budapeszt. „Faust”. 20,05 Praga. Koncert orkiestry filharm. 20,30 Sottens. Koncert symfoniczny. 21,00 Bruksela franc. „Pamięci Ravela”. 21,30 Paris PTT. „Niebieski ptak”. 21,30 Lyon. Koncert symfoniczny.

DZIEŃ PROPAGANDY RADIA W PŁOCKU.

Wieczornica karnawałowa i koncert rozrywkowy.

W bieżącym sezonie Polskie Radio zapoczątkowało nową, niezwykle interesującą formę propagandy radia w większych miastach Polski, nie posiadających stacji nadawczych, a mianowicie urządzanie w karnawale wieczornic tanecznych,

przy udziale orkiestry radiowej i znanych z mikrofonu solistów.

Metoda ta pozwala na zetknięcie ludzi mikrofonu ze słuchaczami bezpośrednio, umożliwiając słuchaczom poznanie wybitniejszych artystów radiowych.

Pierwszą tego rodzaju imprezą był wieczór karnawałowy w Lublinie, który spotkał się z powszechnym zadowoleniem.

Następna z kolei propagandowa impreza Polskiego Radia w karnawale będzie wieczornica taneczna w sali Teatru Miejskiego w Płocku. Wieczornica odbędzie się dnia 19 lutego i trwać będzie od godz. 21,00 wieczorem do 2,00 po północy.

Następnego dnia odbędzie się w Płocku o godz. 17,00 wielki koncert rozrywkowy Polskiego Radia, przy udziale znakomitej śpiewaczki operowej Wandy Werwińskiej, popularnego tenora Stefana Witasza, „Trójki Radiowej”, Małej Orkiestry Polskiego Radia, oraz konferansjerów.

Jak się dowiadujemy, w związku z wielką wieczornicą taneczną w Płocku, przygotowuje się szereg imprez propagandowych na rzecz Radia. M. in. wystawiony będzie w Płocku samochód „Chevrolet”, który jest nadrodą Polskiego Radia w Wielkim Zimowym Konkursie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 7. 2. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	79,00
4 1/2 proc. pożyczka państw. wewn.	64,00
4 proc. konsolidacyjna	66,75
5 proc. pożyczka konwersyjna	67,75

Akcje w zlocie:

Bank Polski	115,00
Lilpop	63,00
Węgiew	30,75
Norblin	82,00
Starachowice	38,00
Modrzeńców	15,00
Haberbusch	48,50
Ostrowice	35,50

Dewizy:

	trans.	spred.	kup.
Belgia	89,50	89,72	
Berlin		213,07	
Amsterdam	294,70	295,44	
Kopenhaga		118,25	
London	26,41	26,48	
Nowy Jork czek	5,27 1/2	5,28 3/8	
Nowy Jork kabel	5,27 1/2	5,28 3/8	
Osl		133,13	
Pariz	17,37	17,47	
Sztokholm	136,45	136,79	
Wlochy		27,81	
Helsinki		11,71	
Wiedeń		99,25	
Praga	18,53	18,58	
Szwajcaria	122,45	122,75	

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 7. 2. 1938

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, na 100 kg. Standardy: 1) żyto 712 g/l. 2) pszenica 742 g/l. 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l. Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l. c) 700—717 g/l.

	transakcyjne	ofertacyjne
Pszenica t. p. P.	26,00	26,50
Żyto zdane do przemiału	20,25	20,50
Jęczmień browarowy	20,65	21,00
Jęczmień 700—717 g/l.	19,90	20,15
Jęczmień 673—678 g/l.	19,15	19,65
Jęczmień 638—650 g/l.	18,90	19,15
Owies	20,75	21,25
standardowy	19,75	20,25
Mąka psz. g/l 0-3t. proc. wyc.	45,75	46,25
" " I 0-50 " "	42,75	43,25
" " II 30-65 " "	39,75	40,25
" " III 50-85 " "	35,25	35,75
" " III 65-70 " "		
Mąka żytna gat. I 0-50	29,75	30,75
Mąka żytna 0-65	28,75	29,25
" " II 0-65		
Otręby pszenne, grubo	16,75	17,25
" " średnio	15,50	16,25
" " żytnie przemiału standardow.	13,50	14,50
Otręby jęczmienne	14,75	15,75
Groch Viktoria	22,00	24,50
" Folzera	23,50	25,00
Łubin złoty	13,75	14,75
" Niebieski	13,25	13,75
Sradela		
Rzepak zimowy	54,—	55,00
Siemię lniane		50,00 52,00
Włókna latowa		
Jelutka		
Mak niebieski	91,—	93,00
Gorzycza	32,00	34,00
Rajgras anielski		
Makuch lniany w tsiach	21,50	22,50
" rzepakowy	18,25	19,25
" słoneczna w tsiach 42-430/0	20,75	21,75
Srut Soja	24,00	25,00
Słoma pszenna luzem	5,30	5,55
" " prasowana	5,80	6,05
" żytnia luzem	5,65	5,90
" żytnia prasowana	6,40	6,65
" owsiana luzem	5,70	5,95
" owsiana prasowana	6,20	6,45
" jęczmienna luzem		
" jęczmienna prasowana		
Siano zwykłe luzem	7,60	8,10
" " prasowane	8,25	8,75
" nadnoteczkie luzem	8,70	9,20
" nadnoteczkie prasowane	9,70	10,20

Ogólny obrót 2118 ton, w tym pszenica 136 ton, tendencja lekko zniżkowa; żyto 575 ton, jęczmień 342 ton, tendencja zniżkowa; owies 200 ton, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 527 ton, tendencja lekko zniżkowa; nasiona 79 ton, pastewne i inne 259 ton, tendencja spokojna.

STUCHAMY RADIA

Środa, dnia 9 lutego 1938 r.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Płyty. 7,00 Dziennik wieczorny. 7,15 Płyty. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Płyty. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 13,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Pogadanka dla dzieci starszych. 16,00 Uczmy się mówić. 16,15 Łódzka orkiestra salonowa. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 „Osiemnaście lat Polski na morzu” — odczyt. 17,15 Lekka audycja muzyczna — słowna. 17,50 „Zli i dobrzy ojcowie wśród ptaków” — pogadanka. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Płyty. 18,30 Program na jutro. 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 „Na bałtyckim kursie” — nowela morską. 19,20 Koncert chóru męskiego mieszkańców Domu Akademickiego. 19,35 „Rozwój neotomizmu w Polsce” — odczyt. 19,50 W 18 rocznicę odzyskania dostępu do morza — przemówienie gen. Stanisława Kwaśniewskiego. 20,00 Płyty. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Koncert chopinowski. 21,45 Kwadrans poetycki. 22,00 Kabaret muzyczny. 22,50

KRONIKA KUJAW

Trzemeszno

— Uchwalenie budżetu na rok 1938/39. Na porządek obrad ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej, na którym obecnych było 15 radnych i 4 ławników, uchwalono budżet na rok 1938/39, a mianowicie: administracyjną w wydatkach zwyczajnych na sumę 75594 zł, w wydatkach nadzwyczajnych 5001 zł, w dochodach zwyczajnych 80595 zł, targowicy w wydatkach i dochodach 600 zł, rzeźni 19215 zł, elektrowni w wydatkach i dochodach 38123, wodociągów w wydatkach i dochodach 15622 zł. Obrady, na które przybył również inspektor samorządowy p. Mierzwiński, trwały około 4 godzin.

— Dobrze wyniki zbiórki na pomoc zimową. W święto Oczyszczenia NMP. urządzono w tutejszym mieście kwotę na pomoc zimową dla bezrobotnych m. Trzemeszna. Kwotę m. in. przeprowadzali osobiście p. burmistrz not Szymański i kmtd Post. PP. Jaskółkowski.

— Kradzież w probostwie. Post. P. P. w Gębicach zaalarmowany został o bardzo zuchwałej kradzieży dokonanej w probostwie u ks. Kaszyńskiego w Kamieńcu. Ponieważ strata skutkiem kradzieży jest znaczna, ks. proboszcz zawiadził do wyprośnienia włamywaczy kmtd. Post. PP. w Trzemesznie p. Jaskółkowskiego.

— Zbrodnica kradzież. Do pasieki p. Niewiadomskiego, rolnika w Trzemesznie wtargnęli nieznani sprawcy i dopuścili się kradzieży. Powyrzucali oni z 5-ciu uli piętrowych wszystkie ramki, z których powyrzucali węzeł z zawartością, ponad pół ctn. miodu.

— Okradli sklep kolonialny. W nocy z piątku na sobotę u Jankowskiego właśc. sklepu kol. w Wydartowie dokonano włamania i kradzieży. Łupem dotąd nieustalonych sprawców padły towary kolonialne, czekolady, wyroby tytoniowe i inne. Kradzież jest bardzo poważna. Na miejsce przybyła policja trzemeszeńska.

Mogilno

— Obława policyjna. W przebiegu obławy policyjnej w Mogilnie przytrzymał 40-letniego Franciszka Ratajskiego, wielokrotnie karanego, 23-letniego Ignacego Nawrockiego i 37-letniego Leona Wizę. Dwóch pierwszych sąd skazał za włóczęgostwo na karę pracy przymusowej; Wiżego zamknęto w areszcie śledczym pod zarzutem włamania i kradzieży na szkodę kupca w Dąbrowie pod Mogilnem.

Strzelno

— Pożegnanie nac. Urzędu Pocztowego. Naczelnik tutejszego Urzędu Pocztowego p. Petras przeniesiony został z dniem 1 bm. na stanowisko naczelnika Urzędu Pocztowego obwodowego do Wielunia woj. łódzkiego. Z tej okazji personel urządził uroczyste pożegnanie. Przemawiali pp. Strzelecki, Sośnicki i Gałęzowski. W dowód pamięci wręczono p. Petrasowi powiększoną fotografię pracowników miejscowego Urzędu Pocztowego z podpisami.

Inowrocław

— Ruch ludności w 1937 r. Małżeństw zawarto w ubiegłym roku 251, wyznania rzymsko - katolickiego 241, grecko - katolickiego 1, ewangelickiego 8 i mojżeszowego 1. Urodzeń zanotowano 890, zgonów 612. Bliźniąt urodziło się 12, dzieci martwych 38, zamięscowych 53, z tego według wyznań: rzymsko kat. 815, grecko - kat. 2, ewang. 8, mojżeszowego 3, prawosławnego 1 i bez wyznania 1. Wśród zgonów zanotowano zamieszanych 93, dzieci do 1 roku 97, według wyznań: rzymsko kat. 583, ewang. 25, nieustalonego 4.

— Ważnym zebraniu Tow. Pomocników Fryzjerskich w lokalu Kawiarni Wiedeńskiej przewodniczył starszy cechu p. A. Nowak, sekretarzem był p. Krzyżowski, ławnikami p. Kowalski i p. Bańczak. Dochód wynosił 458,72 zł, pozostałe saldo 113,13 zł. Na wniosek p. Linowskiego udzielono zarządowi absolutorium. Do nowego zarządu wybrano pp. prezesa — Matuszyczak, wiceprezesa — Bończak, sekretarza — Nawrocki, skarbnik — Niezborala, ławnicy Kowalski i Stanek, sąd koleżeńcki: Wojtkiewicz, Sołtński i Pakulski, komisja rewizyjna: Kluczyński, Linowski i Szyperski.

— Nowy zarząd Koła Kobiecego LOPP. W hotelu „Basta” odbyło się ważne zebranie Koła Kobiecego LOPP. w obecności prezesa Obwodu Miejskiego LOPP., wiceprezenta miasta p. Juengsta. Obradom przewodniczyła p. Czownicka, sekretarzem p. dr. Kowalska. Po sprawozdaniach zarządu i udzieleniu pokwitowania wybrano do zarządu pp.: prezesa — Trompeturowa, wiceprezesa — Kozłowiczowa, sekretarka — Wesółowska, skarbniczka — Heweltowa, ławniczki — Mollowa, Duszyńska, Gryziecka i Zielińska.

— Ważne zebranie Placówki Hallerczyków zgaił w lokalu „Kawiarni Wiedeńskiej” prezes Maliniewicz. Obradom przewodniczył p. Glanc. Sprawozdania złożyli pp.: prezes Maliniewicz, sekretarz Mąka i skarbnik E. Konarzewski. Saldo wynosi 12,99 zł. Odczytano także pismo w sprawie przekształcenia Wielkopolan i Pomorzaków przy nadawaniu odznaczeń niepodległościowych, które wysłano do marszałka Śmigłego Rydza, p. Piłsudskiej, premiera Składkowskiego i p. Sławka razem z innymi organizacjami wojskowymi. Na wniosek p. Bajana udzielono ustępującemu zarządowi abso-

lutorium i do nowego zarządu wybrano pp.: prezes — Bron Bajer, wiceprezes — Jan Jagielski, sekretarz — Kaz. Mąka, zast. sekret. Winc. Glanc, skarbnik — E. Konarzewski (już od 12 lat), ławnicy: Stan. Sitniak, Piotr Bolek. Komisja rewizyjna: Maliniewicz, Książkiewicz, Sadowski, poczet sztandarowy: Górecki, Książkiewicz, Sadowski i Mąka. Uchwalono wygłaszać na każdym zebraniu referaty oświatowe oraz postanowiono obchodzić uroczystie 20-lecie pierwszego udziału w walkach armii błękitnej na polach Szampanii. Odsłaniem „Roty” zakończono obrady. Na podkreślenie zasługi je gorliwy Hallerczyk, który przybył na zebranie pieszo z Pakości, p. Kaz. Rachowiecki.

— Ważne zebranie Tow. Śpiewu „Moniuszko” zgaił prezes Karwowski. Obradom przewodniczył p. Małecki. Członków liczy

O nadanie Krzyża Niepodległości z Mieczami dla miasta Inowrocławia

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej m. Inowrocławia odczytano serdeczne podziękowanie dowódcy pułku artylerii lekkiej za nadanie pułkowi obywatelstwa honorowego m. Inowrocławia.

Z kolei zaakceptowano wniosek Zarządu Miasta, przesłany do Kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości w Warszawie o nadanie dla miasta Inowrocławia Krzyża Niepodległości z Mieczami. Kujawy ze swoją stolicą Inowrocławiem zajmowały jedno z czołowych miejsc w pracy niepodległościowej, a walki o Inowrocław były najkrwawsze na terenie Wielkopolski. Ofiarą 36 poległych i blisko 100 rannych stolica Kujaw okupiła swoją wolność. Wniosek został zaopiniowany przez komendanta garnizonu i przesłany miarodajnym czynnikom w Warszawie.

W dalszym ciągu Rada Miejska potwierdziła odbiór podarowanego przez dyrekcję Ogólnopolskiej Wystawy Radiowej w Bydgoszczy radio odbiornika, przeznaczonego dla szkoły powszechnej w Mątwach. Kurkowemu Bractwu Strzeleckiemu umorzono kwotę 323,35 zł za przeprowadzoną instalację na terenie strzelnicy.

Uchwalono również plany i kosztorys odbudowy i rozbudowy stadionu miejskiego go kosztem 139.000 zł. Kosztem tej sumy odbuduje się nawierzchnię boiska i

towarzystwo 91. Saldo wynosi 215 zł. Do nowego zarządu wybrano pp.: prezes pow. Karwowski, wiceprezes — Rogalski, sekretarz — Wegner, zastępca sekretarza S. Gołaszewska, skarbnik — Piotrowski, bibliotekarka — Chęcińska, dyrygent — Weber, ławnicy: Maria Piłgowska, Sliwińska, L. Mrówczyński i Plackowski, poczet sztandarowy: M. Wlekiński, Komorowska i Sucharska.

— Ważne obrady Kat. Stow. Kobiet — oddział „Jedność” — Fara zgaiła prezesa p. Lipczyńska. Obradom przewodniczył ks. asystent Wnuk. Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorium wybrano do zarządu panie: prezesa — Lipczyńska, zast. — S. Mikołajczakówna, sekretarka — Skorniowa, zast. — Prusówna, skarbniczka — Gałęzka, zast. — Milewska, gospodyni — Kłodziejska. Do komisji rewizyjnej weszły pp.: Bogusławska, Paulowa i Pytkowa. Poczet sztandarowy: Tomczakówna, Kowalska i Soszyńska.

bieżni, pobuduje się trybuny kryte betonowe i trybuny otwarte oraz prace instalacyjne. Z Funduszu Pracy otrzymano subwencję 30.000 zł i za tę sumę przeprowadzi się w tym roku boisko do porządku. Dalsze prace przeprowadzi się w następnych latach.

Szereg radnych domagało się doprowadzenia do porządku ulic miasta, szczególnie oddalonych od centrum miasta i dzielnic zdrowej, które są zaniedbane, a rozbudowę całkowitą stadionu należało by według ich zdania odłożyć na dalsze lata.

Do komisji ustalania nazw ulic i placów wybrano z ramienia Rady Miejskiej p. asesora Chylewskiego i St. Przybylskiego, a z pośród obywatelstwa Zygmunta Czaplę i Sydwina Kościelnego. Pięć kandydatury nie uzgodniono.

Powiększono etaty stanowisk służbowych pracowników rzeźni miejskiej o 3 rewizorki oraz przyjęto drugi dodatkowy budżet gminy m. Inowrocławia na rok obrachunkowy 1937/38 w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych na sumę 231.000 zł. W końcu na posiedzeniu tajnym rozpatrywano przez blisko 2 godziny sprawę uposażenia i prawa zaopatrzenia emerytalnego lekarza miejskiego dr. Bydałki, dyr. rzeźni miejskiej dr. Lamma i radcy inż. Hewelka.

Zjazd Weteranów Powstań Narodowych w Toruniu

W dniu wczorajszym odbył się w Toruniu doroczny walny zjazd delegatów okręgu pomorskiego Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. przy udziale około 300 osób. Na zjazd przybyli oprócz delegatów z całego Pomorza również delegacje z Krakowa, Poznania i Śląska.

Obrady zjazdu otwarto o godz. 11-ej. Przewodnictwo objął prezes okręgu T. Odrowski. Po sprawozdaniach zarządu z rocznej działalności i dyskusji nad

sprawozdaniami udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do wyboru nowego władz. Na prezesa został wybrany dotychczasowy prezes Tadeusz Odrowski z Chelmna. Ponadto wybrano komisję rewizyjną, sąd honorowy i komisję weryfikacyjną. Komendantem głównym Związku został wybrany Józef Hankiewicz z Torunia.

Po uchwaleniu budżetu na rok przyszły i wolnych wnioskach zjazd zamknięto.

Kronika ostrowska

— Osobiste. P. Droszcz Stanisław, kierownik Działu tutejszego Urzędu Pocztowego, został przeniesiony do Strzelna, obejmując tamże kierownictwo urzędu poczt. jako naczelnik poczty. — Aplikant sądowy p. Henryk Marszał przed Komisją Egzaminacyjną przy Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu zdał egzamin sędziowski. — W Poznaniu zmarł śp. Bronisław Szóstakowski, przeżywszy lat 58. Zmarły był synem lekarza ostrowskiego śp. Szóstakowskiego.

— Ślub. W środę, dnia 9 bm. zostanie pobłogosławiony w kościele św. Barbary w Odolanowie związek małżeński p. Jadwigi Drobnikowskiej z p. Edwardem Milewskim.

— Zbiórka na dzieci bezrobotnych. W ubiegłą środę odbyła się w Ostrowie wielka zbiórka na dzieci bezrobotnych. Do kwoty stanęli obywatele i cały stan urzędniczy Ostrowa. Zebrano przeszło 500 zł. W tym samym dniu odbyła się zbiórka również w całym powiecie ostrowskim.

— Aresztowanie. Na zarządzenie sędziego śledczego aresztowano w ubiegłym tygodniu długoletniego urzędnika młyna parowego Walczak i Rakowicz — p. Włodarczyka.

— Niesamowity pochód. W ub. tygodniu przywieziono pociągami z Warszawy o godz. 14,36 około 25 więźniów ukutych w kajdany. Znaczna ilość posterunkowych konwojowała kajdaniarzy ul. Marsz. Piłsudskiego i Szpitalną do więzienia sądowego. Wieczorem wracał pochód tą samą drogą na dworzec. Nieszczególnie przedstawia się taki widok podczas jasnego dnia, tymwaczej po-

winno się takich „procesyj” unikać, gdyż właśnie przejeżdżający cudzoziemcy przyglądali się temu i oczywiście nie omisszają opowiedzieć co widzieli w Polsce.

— Proces o ubezwłasnowolnienie księcia Michała. Sąd Grodzki w Ostrowie w sprawie o ubezwłasnowolnienie ks. Michała Radziwiła przesłuchał dalszych świadków. Sąd dokończył przesłuchanie p. Birona a na nowo przesłuchał p. adw. Jankowskiego, p. dra Mamaka i b. dyrektora Ordynacji p. Michałaka, zamieszkałego obecnie w Placzkach. Świadczenie mniejszej potwierdził zarządy wnioskodawców. Obrony zapowiedzieli jeszcze dodatkowy dowody. Nowy termin zostanie z urzędu wyznaczony. Procedura cywilna dla podobnych spraw przewiduje osobiste przesłuchanie tego, który ma być ubezwłasnowolniony. Ponieważ jednak książę znajduje się zagranicą, sprawa nie predko się zakończy. Mówią jednak, że książę wróci do kraju z wiosną.

Września

— Z KPW. Dnia 5 bm. odbyło się w świetlicy Kolejowej P. W. na stacji Września ważne zebranie Ogniska KPW. z udziałem delegata zarządu Okręgu Poznań ob. Dziarnowskiego, którego wybrano przewodniczącym zebrania. Z obszernego sprawozdania wynikało, że Ognisko KPW. pracowało dodatnio, ofiarne co z uznaniem podkreślił delegat Okręgu. Wybrano zarząd Ogniska z pp. Gaca, Gołką i Paterką.

Śrem

— Recydywista skazany na 14 miesięcy więzienia. Przed sądem grodzkim w Śremie stanął Piotr Tatalajczyk, znany władzom policyjnym włamywacz - recydywista. Dn. 22 października 37 r. Tatalajczyk usiłował z drugim jeszcze nie ujawnionym osobnikiem okraść pałac w Dobczyźnie. W tym celu przecięli siatkę i drut kolczasty, zostali jednak spłoszeni przez dwóch leśników. Podczas ucieczki pozostawili rowery w pobliskich krzakach. Przy rowerach naleziono teczki z bućkami. Policja ustaliła, że jeden ze złodziei był Tatalajczyk, który na rozprawie do winy się nie przyznał tłumacząc się, iż przypadkowo był w Dobczyźnie. Sąd jednak skazał go na 14 miesięcy więzienia.

— Z Uniwersytetu Powszechnego. Dnia 9 bm. o godz. 20-tej rozpocznie się kurs kierowców samochodowych dla słuchaczy U. Powsz.

— Zabawa Młodych Przemysłowców. W ub. sobotę odbyła się w sali gimnastyczno-teatralnej zabawa jubileuszowa Tow. Młod. Przemysłowców. Sala była szczerze wypełniona gośćmi, którzy bawili się do późnego rana. Przygrywała orkiestra p. prof. St. Ciesielskiego.

— Roczne ważne zebranie Tow. Rzemieślniczo - Przemysłowego odbędzie się w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 16-tej w lokalu p. Glińskiego.

Skoki

— Nabożeństwo. Dnia 7 lutego, w rocznicę pogrzebu nauczycielki śp. Zofii Przybyłowskiej, zmarłej po operacji w szpitalu węgrowskim, odprawiono w kościele parafialnym mszę św. żałobną, na której były obecne dzieci szkolne wraz z nauczycielstwem.

Inwestycje i zbędny eksport

Mówi się stale o wielkim postępie polskiego przemysłu i o powstających z roku na rok nowych działach produkcji. Mimo niezaprzeczonego rozwoju naszego przemysłu, dopiero obecnie, w trakcie prowadzonych na szeroką skalę prac inwestycyjnych, widzi się jak duże braki wykazuje nasz przemysł, że nie produkuje jeszcze wielu artykułów, nawet o nieskomplikowanych sposobach wytwórczości. Braki te uobecnymi się z całą siłą na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie inwestycje są prowadzone najintensywniej. Okazuje się, że nie wyrabiamy dotychczas tak prymitywnych niemal towarów, jak miary taśmowe, będące artykułem masowym, mikrometrów, uchwytów do wiertarek, pilek laubsegowych. Wymieniliśmy zaledwie kilka artykułów sprowadzanych z zagranicy w znacznych ilościach, a których produkowanie w Polsce nie nastęrcza specjalnych trudności. Okazuje się jednak, że w licznych wypadkach sprowadzamy dla prowadzonych w Polsce inwestycji artykuły produkowane w kraju, lecz niedostatecznie zareklamowane. Przytoczymy dla przykładu import wiertel spiralnych. Gdy zapytaliśmy się w jednym z powstających zakładów przemysłowych w COP dlaczego importuje się je z zagranicy, oświadczone nam, że jest to konieczność, wobec nie posiadania tego typu wiertel krajowych. Tymczasem według naszych informacyj, wiertła spiralne są produkowane przez „Hutę Pokój”.

Jest to jeden przykład z wielu. Przemysł polski niedostatecznie popularyzuje swoją produkcję, co czyni winien szczególnie obecnie, wobec prac inwestycyjnych w Polsce. W tym celu, naszym zdaniem, winien wyzyskać przede wszystkim okazje, przy pomocy której można stosunkowo tanim kosztem zobrazować całość polskiej produkcji przemysłowej. Dobrą pod tym względem okazją są Targi Poznańskie, które winny być wyzyskane przez przemysł krajowy dla zobrazowania całości swej produkcji i wykazania zbędności importu w tych działach wytwórczości, które nie są jeszcze dostatecznie znane.

Jednocześnie Targi Poznańskie możnaby wyzyskać dla zobrazowania braków w najprymitywniejszych działach produkcji przemysłowej, które niewielkim nakładem kapitałowym możnaby uruchomić. Zagadnienie to nabiera szczególnej aktualności w obecnej dobie robót inwestycyjnych w Polsce.

Groby Sybirskie

czyli
TAJEMNICE ZAMKU CARSKIEGO

Romans z czasów rosyjskich walk rewolucyjnych i panowania Aleksandra II

476)

Z wielkiem zadowoleniem spostrzegł Bakunin, że opowiadanie jego nie przeszło bez wrażenia, że ziarno nienawiści przeciwko carowi padło na urodzajną glebę i z niecierpliwością spoglądał ciągle na bramę. Lecz nihilista, który miał mu dać znać, że zamach się udał, nie pokazywał się jakoś. Czy może towarzyszy jego pochwycono, zanim zdolałi wykonać zamach?

Na tę myśl zadrżało Bakuninowi serce.

Wtem przystąpił do niego młody oficer wciągnięty do spisku, zapytując, czy nie ma jeszcze żadnej wiadomości.

— Nie — odrzekł Bakunin — lecz może ona nadejść każdej chwili.

— Do diabła, żeby tylko się coś nie popsuło, jakoś mi nie bardzo wesoło na sercu.

— Bądź pan spokojnym panie poruczniku — odrzekł Bakunin — jeżeli tylko zdołał pan pozyskać żołnierzy, mamy pewne zwycięstwo.

— Żołnierzy jestem pewny, gdyż panuje między nimi zniechęcenie.

Wtem wpadł na dziedziniec koszarowy jakiś człowiek cały okryty prochem i potem zbliżył się do Bakunina i oficera.

— Cóż takiego — zapytał oficer — co się stało?

— Coś strasznego — zawołał przybyły, chorąży pierwszego pułku gwardyjskiego.

— Niech żołnierze staną pod bronią, panie poruczniku, musimy bronić koszar.

— Panie, czyś pan zwariował, co się stało, przed kim mamy bronić koszar?

— Car — nie żyje.

— Nie może być — co się stało, o powiedz.

Chorąży zakrył twarz rękami.

— Ach panowie, zawołał — gdybyście byli to widzieli krew w żyłach byłaby wam zastygła, postradałibyście tak jak ja na kilka minut rozum. Car zginął, zabili go nihilści — dwa razy rzucili na niego bombę — raniąc go śmiertelnie, cała dolna część ciała poszarpana, umrze lada chwila.

— Czas już — szepnął Bakunin do sprzyśniętych oficerów, którzy natychmiast rozprószyli się po koszarach, rozkazawszy wojsku stanąć w szeregach. Potem poczęli przemawiać do żołnierzy, że car został zabity i że teraz nastaną w Rosji nowe rządy.

Oficer, który przedtem przemawiał z Bakuninem, mówił tak głośno, że słuchać go było w całych koszarach. Lecz nagle wystąpił z szeregu stary kapral.

— Zdrajco — zawołał do oficera — chcesz zbalamucić żołnierzy, chcesz prowadzić ich przeciw carowi, chcesz żeby złamali swą przysięgę, masz tu za twą zdradę.

Padł strzał, a nieszczęśliwy oficer śmiertelnie raniony padł na ziemię.

To wystąpienie kaprala zadecydowało o całej sprawie.

Rzucono się na oficerów i wszystkich zabito.

Bakunin widział, że sprawa jest straconą i czempredziej wymknął się z koszar zanim zatrzaśnięto bramę.

Zewsząd słyszal bijące dzwony i odgłos trąb, na ulicach ciągle biegły tłumy, opowiadając sobie o katastrofie i słyszał, że towarzyszy jego nikt inaczej nie nazywał jak tylko nędznymi skrytobójcami.

Strach pędził go dalej, chciał bowiem dowiedzieć się co się stało z Bojanowskim i Pahlenem. Wreszcie przybył na róg ulicy Technicznej i przecisnął się przez tłum aż do pierwszego szeregu widzów.

— Na miłość boską, czy to prawda — zapytał jakiegoś urzędnika stojącego obok — mówią, że car zabity?

— Z pewnością już teraz nie żyje — odrzekł zapytany.

— A czy pochwycono przynajmniej morderców? — zapytał dalej Bakunin z bijącym sercem.

— Jeden z nich zabity — rzekł urzędnik — tam leżą jego zwłoki, drugiego pochwycono i odprowadzono, także nie będzie pewnie długo żył. Jeden morderca zabity, drugi schwytany, słowa te jak ostrze szpiletu wbiły się w jego serce; rzucił się naprzód i rzeczywiście zobaczył zwłoki Pahleny, ogromnie pokaleczone i pobite.

Nie chcąc nic więcej widzieć, ani słyszeć, uciekł czempredziej z tego miejsca i pospieszył do domu, w którym czekała Lo. Zwolna wszedł na schody. Jak miał zacząć, w jaki spo-

rozwartymi ramionami podbiegła do Bakunina i oparła głowę na jego piersi.

Duch ojca twojego spoglądał na nas — rzekł uroczyście po krótkiej pauzie — a widząc nas złączonych niewątpliwie podnieś nad nami ręce i pobłogosław nas. Lecz teraz nie mamy więcej czasu do stracenia, być może, że policja jest już na moim tropie.

— Jakto, więc sądzisz, że cię ścigają?

— Nietylko sądzę, lecz jestem tego pewny.

Z pewnością teraz powiększono z dziesięć razy nagrodę nałożoną na moją głowę, aby mię pochwytać, nie mogę zatem dłużej pozostawać w Petersburgu.

— Idę z tobą — rzekła Lo.

— Nie ze mną, najdroższa, naraziłabyś się na wielkie niebezpieczeń-

Rekopiesz znaleziony

w Saragocie

powieść Jana Potockiego, posiadła swoją szczególną historię. Całości francuskiej utworu nie odszukano. Nie wiadomo z jakiego rekopieszu przekładał tłumacz.

Po raz pierwszy historia 66 dni ukazała się bez tytułu (jako manuskrypt) w Petersburgu w dwu częściach, które stanowią fragment zaledwie całości.

Jedynie w polskim przekładzie Edmunda Chojeckiego, pojawiły się wszystkie części „Rekopieszu znalezionego w Saragocie”.

Jutro przytoczymy ocenę krytyki literackiej

NOWEJ POWIEŚCI „Nowego Kurjeka”

której zapowiedź druku, wzbudziła rosnące zainteresowanie

sób przygotować nieszczęśliwe dziewczę do strasznej nowiny, że ojciec jej umarł bohaterską śmiercią.

Lo nie poznała go w przebraniu handlarza.

— Czego tu chcecie zapytała. Bakunin zdjął koszyk, oderwał fałszywą brodę i rzekł:

— To ja jestem.

— Ach to ty — zawołała dziewczyna — cóż przynosisz, Michale?

Lecz po co się pytam o to, widzę po twojej twarzy, że stało się nieszczęście, wiem, wiem już wszystko.

— Biedne dziecko — rzekł Bakunin chwytając Lo za rękę.

— Jej oczy napełniły się łzami.

— Więc istotnie nie żyje, umarł?

— Umarł śmiercią bohaterską za wolność, a jak długo będą Rosjanie, tak długo nazwisko twoego ojca ze mną będzie wymawiane.

— O biedny, biedny ojciec — zawołała dziewczyna i zakrywszy twarz rękami, zalała się łzami.

Bakunin przystąpił do niej.

— Lo — rzekł cichym głosem.

Młoda amerykanka spojrzała na niego.

— Nie jesteś samą, Lo — rzekł — ja jestem przy tobie. Teraz pytam cię jeszcze raz, czy mam być twoim ojcem, czy też mężem, rozstrzygnaj. Nie gardzisz mą ręką i nie możesz mnie kochać, jak się powinno kochać męża, to zajmę miejsce ojca i będę cię otaczał ojcowską pieczołowitością.

Lo nie nie odpowiedziała, lecz z

stwo pozostając przy mnie.

— Jakto, więc mamy się rozdzielić — zapytała Lo przestraszona.

— Musimy się teraz rozłączyć na krótki czas, aby się powtórnie połączyć.

Jeszcze dziś musisz wyjechać z Petersburga i udać się do Anglii.

— Do Anglii? — zapytała Lo — dlaczego nie do Ameryki?

— Bo w Anglii mam przyjaciół.

— A kiedy ty pojedziesz za mną?

— Kiedy ja pojedę — odrzekł Bakunin zakłopotany, tego nie wiem jeszcze, nie odemnie to zależy. Teraz rozpocznie się za mną gonitwa, jak za jeleniem, i nie można powiedzieć, kiedy mi się uda przedrzeć przez szeregi strzelców. Lecz udać mi się to musi, bo będzie mi przyswieceć gwiazda miłości.

— Więc w Londynie się spotkamy? — zapytała Lo.

— Tak w Londynie, spodziewam się, że nie zadługo. Teraz napiszę list do swych przyjaciół tam zamieszkałych i jestem pewny, że gdy z listem tym zajdziesz do nich, przyjmą cię jak córkę.

To rzekłszy usiadł Bakunin przy biurku i napisał list, który oddał swej narzeczonej, a uściskawszy ją jeszcze raz opuścił pokój. W dwie godziny później Lo była już na dworcu kolei warszawskiej. Bakunin zaś przygotowywał się tymczasem do ucieczki, która ukoronowała dziwne życie tego człowieka.

ROZDZIAŁ CXXV.

Scigany jeleni

Pożegnawszy się z Lo, udał się Bakunin do modniarki Petrowny, którą zastał bardzo stroskaną, bo gdy usłyszała, że zamordowano Aleksandra II, natychmiast powiedziała sobie, że w tem musiał także i przyjaciel jej Bakunin maczać palce. Ucieszyła się więc niezmiernie zobaczywszy go całego u siebie.

— O — mój przyjacielu — rzekła chwytając go za rękę — któremu tak wiele zawdzięczam, więc jesteś pan zdrow, nic się panu nie stało, to mię bardzo cieszy.

— Petrowno — rzekł Bakunin — jeszcze jestem cały i wolny. Lecz każda każdej chwili może się odwrócić, muszę się ratować spieszną ucieczką i przyszedłem do pani z prośbą o pomoc w tej ucieczce. Pani jedna może mi ją ułatwić. Lecz zanim mi to przyrzekniesz, muszę panią przestrzec, że gdyby panią pochwycono w mojem towarzystwie, byłabyś pani zgubiona. Dłatego proszę się dobrze namyślić, czy chcesz mi pomóc.

— Czy chcę panu pomóc — zawołała garbata Petrowna, pan możesz o to pytać jeszcze.

Nietylko życie poświęciłabym dla pana, lecz całą swą egzystencję, bo przecież zawdzięczam ją tylko panu. Gdybyś pan nie był mi dał pieniędzy na otworzenie magazynu, byłabym do dziś biedną szwaczką, z trudnością mogącą zarobić na kawałek chleba.

Nadto — mogę to panu dziś otwarcie powiedzieć, bo wiem, że pan nie będziesz szydził z biednej kaleki — otóż powiem panu, że kochałam pana od dawna, od pierwszego poznania. Zatem mów pan prędko czemu mogę się przyczynić do pańskiej ucieczki, a wszystko zrobię, co tylko będzie w mej mocy.

Bakunin miał łzy w oczach słysząc te słowa.

— Wobec tego winienem i ja pani wyznać otwarcie — rzekł — że bardzo panią, bardzo lubiałem i lubię, teraz zaś znalazłem młode i niewinne dziewczę, które pragnie połączyć swą miłość z mą starością. Otóż mam zamiar wyjechać do Londynu, gdzie już pojechała moja narzeczoną i tam będzie na mnie czekać, tam się połączymy i będziemy żyć szczęśliwie, po długim życiu tułaczem i pełnym niebezpieczeństw, założę nareszcie własne ognisko domowe.

— Ach, jak szczęśliwą musi być ona — zawołała Petrowna, składając ręce — a jakkolwiek nie znam jej, to jednak błogosławię ją, błogosławię z całego serca. A teraz powiedz mi pan czem mogę panu służyć.

— Petrowno — odrzekł po namyśle Bakunin — muszę być bardzo przebiegłym, aby ująć przed swymi prześladowcami. Wszędzie po całym kraju rozesłany jest mój rysopis, muszę więc przebrać się jakoś, a najbezpieczniej, zdaje mi się, będę mógł odbyć podróż w przebraniu kobiecem. Pani musisz mi towarzyszyć, będziemy występować jako dwie damy, jadące do kąpiel morskich. Pani będziesz moją panią a ja jej towarzyszką. Tak wsiądziemy do pociągu, a gdy już przybędziemy do portu, będziemy mogli uważać się za ocalałych. W Hamburgu się pożegnamy, pani powrócisz do Petersburga i nikt nie będzie przypuszczał, że pani mogłaś Bakuninowi do ucieczki. Zgadzaj się pani, to podaj pani rękę.

Bez wahania podała Petrowna Bakuninowi rękę.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kronika

Środa

9

lutego

Kalendarz rytmiko-kal.

Wtorek 8 Jana z Maty
Środa 9 Apolonii P.

Kalendarzyk meteorologiczny

Wtorek, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 768 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +2 st. C., najniższa -2 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi 269 cm. Temperatura wody +2,2 st.

Wschód słońca w dniu 9 bm. o godz. 7,03. zachód o godz. 16,36. Wschód księżyca o godzinie 11,13; zachód o godz. 2,46.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

— **Jeźyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Lazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębina 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Staroleka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07, Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf - reporter, św. Marcin 57.

Z miasta

— Już są do nabycia bilety na Obchód Papiński ku uczczeniu 16-tej rocznicy koronacji Ojca św., Piusa XI, który odbędzie się w niedzielę o godz. 17-tej w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Przeprowadzą bilety w cenie 50 i 25 groszy oraz 10 gr dla młodzieży odbywa się w Archidiecejalnym Instytucie Akcji Katolickiej — Al. Marcinkowskiego 22, III ptr. oraz w Księgarni świętego Wojciecha — Plac Wolności 1.

— **Zwiedzajcie Wielkopolskę.** Związek Popierania Turystyki organizuje w niedzielę, 13 bm, pierwszą w tym roku wycieczkę po Wielkopolsce. Wycieczka zwiedzi autobusami ciekawe zabytki historyczne Objazda, Obornik i Grodu Haleski — Szamotuł. Zbiórka uczestników o godz. 8,50 przed hotelem Bazar. Karty uczestnictwa (w tym przejazd autobusem) w cenie 3,50 zł. u portiera Hotelu Bazar do soboty godz. 21.

— **Wykład o literaturze włoskiej.** Akademickie Tow. Polsko - Włoskie urządza wykład mgr. L. Eustachiewicza pt. „Włoska historia t. zw. literatury dziecięcej (na marginesie książki Visentini)”. Odczyt ten odbędzie się w środę, dnia 9 bm. o godz. 19 w Seminarium Hist. Lit. Pol. (zamek) Wstęp wolny.

— **Odczyt o Japonii.** W piątek, dnia 11 bm, Gwardian OO, Franciszkanów w sali Król. Jadwigi Al. Marcinkowskiego 1 wygłosi wykład o Japonii, z licznymi przeobrażeniami o godz. 20. Wstęp — dobrowolne ofiary.

— **O Wiśle i tradycji starożytnej o tej rzeki (z przeobrażeniami).** Na powyższy temat w ramach Powszechnych Wykładów Uniw. Poznańskiego w środę, dnia 9 bm. o godz. 20 w sali 17-tej Coll. Minus mówić będzie prof. Mikołaj Rudnicki. Wstęp 30 i 15 gr.

— **„Dancing - Bridge”** koła miejscowego Polskiego Związku Zachodniego odbędzie się w sobotę, dnia 12 bm o godz. 20-tej w kawiarni Ziemiańskiej (Fredry 13). W programie występy artystów oraz moc niespodzianek. Dochód na kolonie letnie dla dzieci polskich z Niemiec.

— **Piękna impreza szkolna.** Wieczór Bajki, wystawiony przez Koło Rodzicielskie Pryw. Szkoły Sióstr Elżbietanek, pod prezesurą p. Miecz. Kwiatkowskiego, stanowił rzadko spotykany ewenement. Niezrównana koncepcja w inscenizacji utworu Z. Herwickiej „I bajka i prawda” oślniły publiczność. Wysoki poziom, czarujące kostiumy, doskonale opanowanie ról przez dziewczynki, oraz zastosowanie czarujących światełek elektrycznych świdradzcy o sumiennej i wytrwałej pracy kierowniczk Sióstry Rafaeli i wszystkich Sióstr z Kolegium. Wieczór zaszczyli obecnością swoją w imieniu p. kura-tora dra Jakóbca p. wizytator Kofecki, p. naczelnik dr. Durek, ks. prałat Steinmetz.

Ruch zawodowy

— **Filia Stolarzy Związku Pracowników Drzewnych ZPP Poznań.** Zebranie w czwartek, dnia 10 lutego o godz. 19,30, w lokalu p. Kurzycy, Aleja Marsz. Piłsudskiego 41.

— **Walne zebranie Oddz. Służby Adm. Z. K. P.** W środę, dnia 9 lutego br. o godz. 18 odbędzie się zwyczajne miesięczne zebranie członków Oddziału Służby Administracyjnej Z. K. P. w Poznaniu w lokalu Zarządu Okręgowego Z. K. P. przy ulicy Spokojnej 21. Obecność wszystkich członków konieczna.

Warta opada

Warta w Poznaniu opada w dalszym ciągu. Również i w górnym biegu rzeki woda opada z dnia na dzień. Niebezpieczeństwo powodzi pod Śremem i Międzychodem minęło.

Co na to miejska władza sanitarna?

Poznań, 8. 2.

W Poznaniu przy ul. Dąbrowskiego 88 w podwórzu na II piętrze zamieszkał pewien handlarz drobiu, owoców itp. Handlarz ten jeździ co pewien czas w okolice Poznania i po wsiach skupuje nie tylko drób i owoce, ale również bitye ciwartki bydła. Mięso z tych ciwartek sprzedaje następnie u siebie w jednopokojowym mieszkaniu. Sprzedaż ta odbywa się w urągających warunkach sanitarnych i higienicznych, groźnych dla

zdrowia publicznego, co łatwo może spowodować wypadki zatrucia względnie epidemii. Handlarz ten cieszy się niebywałym powodzeniem, gdyż sprze-daje mięso taniej od właścicieli sklepów rzeźniczych.

Sprawą tą, w interesie zdrowia publicznego, winny się zająć odpowiedzialnie czynniki i uniemożliwić owemu handlarzowi igranie ze zdrowiem biedniejszych mieszkańców Jeżyc.

Zagadka śmierci Jankiewiczowej

Zamach samobójczy kelnera

Jak już donosiliśmy — w niedzielę o godz. 19 w pobliżu Alei Szelągowskiej utopiła się w Warcie 23-letnia Maria Jankiewiczowa zam. przy ul. Chwaliszewo 49. Natychmiastowy ratunek okazał się niemożliwością i dopiero po 20 minutach poszukiwania rybacy wydobyli ciało. Wszelkie starania o przywrócenie Jankiewiczowej do życia spełzły na niczym. Ciało odwieziono do prosektorium.

Wobec pogłosek, jakoby mąż Ludwik Jankiewicz wepchnął żonę do wody, policja przytrzymała Jankiewicza do czasu ukończenia dochodzeń.

Drugi tragiczny wypadek miał miejsce wczoraj. O godz. 13 niedaleko

ul. Mostowej i Ewangelickiej wpadł, czy też wskoczył do Warty jakiś mąż czyżna. Fale poniosły go za most Chwaliszewski. Ciało ofiary nieszczęśliwego wypadku czy też samobójczego zamachu — czego jeszcze nie zdołano ustalić — wyłowili rybacy.

Lekarz pogotowia ratunk. (66-66) stwierdził zgon.

Zwłoki przewiozło pogotowie rat. straży pożarnej, które wezwano również do ratowania tonącego, do Zakładu Medycyny Sądowej.

Jak się później okazało tragicznie zmarłym jest 50-letni Wincenty Ratajczak, z zawodu kelner, zam. przy ul. Rybaki 22.

Unieszkodliwienie niebezpiecznych opryszków

Wczoraj w Sądzie Okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko Walentemu Stacheckiemu i Edmundowi Dziubańskiemu. Pierwszy oskarżony jest o kradzież rabunkową, drugi o współdziałanie i poranienie nożem Ryszarda Szulca.

27 września 1937 na rogu ul. Żydowskiej i Małych Garbar Walenty Stachecki wskoczył na samochód obciążony towarami i porwał jedną z paczek, zawierającą pończochy w ogólnej wartości zł 250, poczym zaczął uciekać, unosząc z sobą łup. Jednocześnie Ed. Dziubański, który kierował całą akcją i dał znak do rozpoczęcia rabowania w najostojniejszym momencie, wycofywał się śladem uciekającego współnika, tworząc niejako „straż tylną”.

Tymczasem okradzeni pracownicy firmy, której samochód zatrzymał się na ul. Żydowskiej, zauważywszy uciekających osobników puścili się za nimi w pogoń. Stachecki wkrótce znikł im z oczu, nato-

miast drugi opryszek wywiązując się solidarnie stosownie do „złodziejskiej etyki” ze swego obowiązku pełnienia straży tylnej, rzucił się z nożem w rękę na jednego ze ścigających, Ryszarda Szulca, raniąc go dotkliwie. Na ulicy zrobiło się zbiegowisko. Pogotowie ratunk. (66-66) zaopiekowało się ofiarą zbrodni. Niedługo po tym rabunku ciż sami sprawcy dokonali włamania do f-my Auto przewóz przy ul. Poznańskiej 51, kradnąc towar w ogólnej wartości zł 500. Tym razem złodzieje nie uszli władzom policyjnym.

Na dzisiejszej rozprawie oskarżeni — mimo obciążających i zgodnych zeznań licznych świadków — nie przyznają się do winy.

W wyniku rozprawy sąd skazał oskarż. Walentego Stacheckiego na łączną karę 3 lata więzienia, oskarż. Edmunda Dziubańskiego na łączną karę 5 lat więzienia.

Odcinek kulturalny

„...Przepyszna w założeniu i strasznie zepsuta...”

TEATR POLSKI: „Człowiek, który był czwartkiem”. Sztuka według powieści G. K. Chestertona. Reżyseria Władysława Czengerego. Dekoracje Jana Kosińskiego. Wykonawcy: Wiktor Domański, Czesław Strzelecki, Nina Veithówna, Maksymilian Piotrowski, Wojciech Rolicz, Bolesław Roslan, Artur Miodnicki, Stanisław Jaworski, Zdzisław Mrożewski, Marian Bogusławski, Zygmunt Noskowski, Władysław Konarski, Janina Porębska, Tadeusz Kostrzeński, Mieczysław Jasieczek.

Ilustracja muzyczna Ferdynand Kowalik. W roku 1910, kiedy to jeszcze Borawy ani przeczuwał, że zostanie polskim monografistą Chestertona, ani polskie M. S. Z. nie próbowało jeszcze dla celów polskiej propagandy dyskutować polonofilskich sympatii wielkiego pisarza angielskiego, ani jemu samemu nie śniło się, że za lat kilkanaście w Polsce będzie podpisywał różnym snobom własne podobizny, w roku 1910 zainteresował się jego twórczością, jako pierwszy z polskich krytyków — Stanisław Brzozowski. W listach do przyjaciół, w notach „Pamiętnika” zapisuje Brzozowski wrażenia z lektury Chestertona. Wrażenia te są podzielone, obok entuzjazmu przewija się nuta zdecydowanej krytyki. Raz jest Chesterton dla Brzozowskiego „umysłem nowoczesnym, wyrażającym nastroj i struk-

ture duchową naszych czasów”, to też pro-wokuje krytyka: „lada dzień Chesterton będzie jedną z najciekawszych znakomitości literackich”, to znów Brzozowski stwierdza krytycznie: „Styl Chestertona jest jednak wielką wadą tego pisarza. Trudno go czytać”, lub „Chesterton ma przykre manieri”. Mamy także zanotowane wrażenia Brzozow-skiego z powieści: „Człowiek który był czwartkiem”. Brzozowski pisze o tej powieści: „przepyszna w swym założeniu powieść filozoficzna - humorystyczna — i strasznie zepsuta”.

Nie wydaje mi się rzeczą szczególnie wartościową, przeróbka sceniczna tej powieści Chestertona. Jako powieść już dzieło jest pomylone i popsułe, trudno więc żądać, aby forma sceniczna ratowała błędy kompozycyjne pisarza. Raczej przeciwnie — forma ta podkreśla i uwypukla te wady artystyczne dzieła, które są zresztą stałą cechą twórczości literackiej Chestertona.

Powieść „Człowiekiem, który był czwartkiem” trudno w pełni zrozumieć, coż więc mówić dopiero o jej literackiej wersji. Rzecz robi wrażenie dziwactwa niczym nieusprawiedliwionego. Nie jest to ani dramat, ani bujda sensacyjna, ani groteska, ani farsa, ani widowisko. Trochę wszystkiego, z dodatkami jeszcze zupełnie niesensownych i nie-teatralnych z samej istoty ingrediencji. Jest

Wieczór kasprowicowski

W środę, dn. 9 bm. na wykładach ogólnych Uniwersytetu Powszechnego im. Jana Kasprowicza, Koło Literacko-Społeczne przy Uniwersytecie Powszechnym organizuje „Wieczór Kasprowicowski”. W programie referaty, recytacje, deklamacje w wykonaniu członków Koła. Początek o godzinie 19,15 w auli gimnazjum im. Paderewskiego, ul. Składowa 2. Wstęp wolny.

Zebranie ogólniakademiackie w sprawie Wołynia

Dnia 9 bm. o godz. 20 w świetlicy T. C. L. przy Al. Marcinkowskiego 7 urządzają Akademickie Koła TCL. — Ogólne zebranie Młodzieży Akademickiej. W programie interesujący referat p. Ziemięckiego pt.: „Polityka na Wołyniu”. Zebranie ze względu na swój charakter zebrania Ogółu Młodzieży Akademickiej ma być zebraniem manifestacyjnym w sprawie Wołynia, który coraz bardziej tonie w odmętach zalewu żydowskiego, teroru ukraińskiego i agitacji komunistycznej.

— **Kościół OO. Franciszkanów.** Uroczyste nabożeństwo misyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem — odbędzie się we wtorek, dnia 8 bm. o godz. 19.



zbiera —
ten kto gra u
J. LANGERA

gdzie pod 1.000.000 w 33 Loterii
oraz ostatnio 8 wielkich
wygranych po 100.000
Centrafax

Warszawa, Marszałkowska 121.
Oddział: Poznań, Mielżyńskiego 21
Telefon 31-41 PKO 212 475

kilka scen poetycznych, jakby miłosnych i sielankowych. Kilka chórowych recitatywów, kilka wkładek awanturczko - sensacyjnych, kilka epizodów farsowych. Ale jest także jakby nastroj mistyczny - religijny, odzywają się dalekie echa Ogrójca. Powieść jest workiem tak obszernym, że się w niej wszystko zmieścić może, widowisko teatralne natomiast poddane jest surowym rygorom, za którymi stoją na straży mechanizmy psychologiczne i estetyczne przyzwyczajenia widza. Widz w teatrze nastawiony jest na całość widowiska, żąda sensowności fragmentów, tłumaczących się jako części organicznej całości, chce postępu akcji, rozwoju wypadków, jakiejś fabuły, pod którą mógłby podłożyć jako tako pasującą treść ogólną. Widowisko takie jak przeróbka powieści Chestertona — dezorientuje widza. Piszący te słowa był kilkakrotnie z rozmaitych stron proszony o wyjaśnianie sensu sztuki, spotykał się stale z tą dezorientacją widza co do istoty teatralnej i literackiej i pojęciowej tych słów, gestów, scen i papierowych kukielek — ludzi, z których składało się przedstawienie.

I muszę tu niestety przyznać, że gdybym nie znał powieści Chestertona, nie byłbym w stanie nic zrozumieć z przedstawienia. poza publicystyczną, nieistotną wkładką z la-tarnią i krzyżem. Ale żeby tę antybolszewicką tyradę wygłosić, nie trzeba było męczyć i widza i aktorów przez długie kilka godzin nudnego widowiska.

O co więc chodzi Chestertonowi w tej powieści. Jaki jest jej sens istotny? Jest to powieść, jak zaznaczył Brzozowski filozo-

FIRMY GODNE POPARCIA

WYKWINTNE PALTA,
UBRANIA MĘSKIE
MUNDURKI SZKOLNE
Polecą firma EDMUND RYCHTER, Kra-
wiewstwo męskie u szczytu doskonałości.
Materiały z metra.
EDMUND RYCHTER, Poznań, trzy skła-
dy Centrala Fr. Ratajczaka 2. Filie
OSTRÓW Wlkp.

RADIOAPARATY — ŻYRANDOLE



aparaty radiowe na najdogod-
niejszych warunkach spłaty.
Detektory na głośnik. Żyran-
dole oraz wszelkie oświetlenia
w wielkim wyborze. Wykonu-
jemy instalacje wszelkiego ro-
dzaju. Idaszak i Walczak, Po-
znań, św. Marcina 18 przy ul.
Fr. Ratajczaka.

KOŁDRY PUCHOWE

na wełnie i wacie oraz bieliznę pościelo-
wą polecą w obryzmym wyborze Poznań-
ska Fabryka Kółder, właśc.: St. Wie-
czerek.
Poznań, jedynie Plekary 1
Specjalność: Garnitury wyprawne.

Centralna Drogerja J. Czepczyński Poznań, Stary Rynek 8.

Telefon zbiorowy 45-45.
Polecą najtaniej: Farby — Laktery — Po-
kosty i wszelkie przybory malarskie
Mydła i proszki do prania — Mydła to-
aletowe — Perfumy — Wody kolońskie
oraz wszelką kosmetykę — Frotery —
Ścierki oraz szczerki wszelkiego rodzaju.
Oddział: Drogerja „Universum” ul. Fr. Ra-
tajczaka 38.
Telefon 2749.
Fabrykacja środków do zwalczania szko-
dników w polach, lasach i ogrodach.
Artykuły bartnicze.

ŚWIATOWEJ SŁAWY CHIROMANTKA

grafolog-fizjognomistka, A. Jakubowska,
z długoletnią doświadczoną praktyką na
podstawie badań naukowych zdumie-
wiająco przepowiada przeszłość, tera-
źniejszość i przyszłość, szczęście w mi-
łości, loterii, sprawy rodzinne, handl. sa-
dowe. Wpada w trans. Przenika psycho-
logię osób. Ostrzega przed niebezpie-
czeństwem, stratą, kradzieżą. Liczne po-
dziękowania z kraju i zagranicy. Fr. Ra-
tajczaka 15 m. 10, II ptr. nad kuchnią
restauracji w Pasażu Apollo.



ficznie - humorystyczna, a więc coś w ro-
dzaju „Don Kichota” Cerwantesa. Chesterton
ironizuje tam poczucie władztwa człowieka
nad globem ziemskim. Człowiekowi wydaje
się, że rządzi światem, że ma jakieś idee,
poglądy, że ustanawia ustroje polityczne, że
może świat rewolucjonizować. Tymcza-
sem wszystko to co robi, ma zupełnie inny
sens. Nad światem panuje Opatrzność, w
której ręku człowiek jest zabawką. Każdy
rozumie tylko powierzchownie sens swego
życia i swych myśli, są one tylko ułamkow-
mi prawdami. Człowiek opatrnie tłumaczy
sobie własne intencje, robi co innego niż
myśli. Sensu istotnego swego życia i dzie-
jów świata nigdy się nie dowie, może go tyl-
ko przeczuwać. Gdy zechce dumnie pokie-
rować swym życiem i więcej dziejami świa-
ta, będzie narażał się na sytuację grotesko-
wą, będzie zawsze natykał się na odwrot-
ność swych zamierzeń i skutków. Jedynym
bowiem stanem prawdy w człowieku jest
pokora wobec Opatrzności.

Tak ujęta powieść Chestertona jest sa-
tyrą na na wszelką historiografię, na
wszelką ideologię polityczną, na wszelki
materialistyczny pogląd na świat. Świat
rozpatrywany bez pokory wobec bo-
skiej tajemnicy jest chaosem, farsą, grot-
eską, głupstwem. Ludzie są błaznami, gdy
zechcą na serio reformować świat, zach-
owywać się na nim tak, jakby naprawdę byli
jego panami. W każdej chwili bowiem są
tylko narzędziami Prawdy, której nigdy po-
znać nie będą mogli, która zawsze pozost-
anie tajemnicą.

Zapowietrzone zagrody w Polsce

Wiadomości o stanie przyszczy, po-
dane przy końcu ub. tygodnia w prasie
stołecznej, poznańskiej i krakowskiej by-
ły znacznie wyolbrzymione i jako takie
mogły wywołać niepożąd. i szkodliwe
dla rolnictwa skutki, a ponadto mogły o-
ne spowodować nieuzasadnione trudno-
ści w eksporcie zwierząt i produktów po-
chodzenia zwierzęcego. W celu poinfor-
mowania o rzeczywistym stanie przys-
zczy w Polsce, ministerstwo Rolnictwa i
Reform Rolnych podaje poniższy komu-
nikat, obrazujący rzeczywisty obecny
stan przyszczy w Polsce:

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rol-
nych będzie co tydzień ogłaszać komu-
nikaty, przedstawiające aktualny stan pry-
szczy w Polsce.

Stan przyszczy w Polsce w dniu 7

bm. przedstawiał się następująco (w na-
wiasach ilość zagród):

Woj. poznańskie: pow. Kępno — miej-
scowość Krzyżowniki (5), Dworzyszcze
(1), Mnichowice (1), Dobry Gość (1), po-
wiat Krotoszyn — miejscowość Kobylin
(1), pow. Gniezno — Falkowice (1).

Woj. łódzkie: Kalisz — Garbów (1),
pow. Sieradz — Basków (1).

Woj. śląskie: pow. Lubliniec — Ste-
błów (1), pow. Pszczyna — Zarzeczce (1),
pow. Rybnik — Wilcza Dolna (1), Łyski
(1), Rzechów (1), Zwonice (1), Korno-
wac (1).

Woj. krakowskie pos. Biała-Porąbka (1)

We wszystkich przytoczonych wypad-
kach zostały zastosowane energiczne środ-
ki, celem niedopuszczenia do dalszego roz-
szerzenia się zarazy.

Bestialski napad rabunkowy na inwalide

W Szembrowie, w pow. wrzesz-
ńskim, dwaj uzbrojeni i zamaskowani
bandyci wtargnęli po północy do mie-
szkania Ludwika Ziółkowskiego u-
trzymującego się z renty inwalidz-
kiej. Bandyci obezwładnili inwalidę,
związali go powrozami i splondrowa-
wszy mieszkanie zabrali dwie obliga-
cje pożyczki konwersyjnej na kwotę
zł 1.100, kilka złotych w bilonie oraz

srebrny zegarek. 360 zł schowanych
w szufladzie bandyci nie zuważyli.

Po rabunku i ucieczce zamasko-
wanych mężczyzn Ziółkowski zdołał
uwolnić się z więzów i zaalarmował
sąsiadów. Wszyscy razem rozpoczęli
pościg, który jednak okazał się bez-
owocny. Dopiero policja w wyniku
dochodzeń aresztowała pewnego po-
dejrzanego o udział w napadzie osobnika.

Samobójstwo Stanisława G.

Dzienniki rozgłosiły wiadomość, że
młody chłopak, osiemnastoletni Stani-
sław G. popełnił samobójstwo. Przyczyn-
ą była nędza i niemożność znalezienia
jakiegokolwiek pracy.

Pod wskazanym adresem możemy
sprawdzić, jakie były warunki życia tego
młodego człowieka.

W zimnej, wilgotnej izdebce zastajemy
błądą schorowaną kobietę. Przy jej
łóżku płacze się może dziesięcioletni
chłopczyk, a w kącie stoi skuroczona dzie-
wczyna w łachmanach.

— Staś był naszą jedyną podporą. —
Pracował w warsztacie stolarskim i cały
swój zarobek oddawał w domu. Żyliśmy
biednie ale nie byliśmy przynajmniej gło-
dni. Potem ja — matka rodziny — za-
chorowałam na reumatyzm. Stałam się
zupełnie niezdolną, choroba zaczęła zja-
dać znaczną część zarobku syna. Ten ma-
ły próbował też pomóc — chodził z gazo-
tami, sprzedawał na ulicy kwiaty. Był
jednak za mało śmiały, więc inni chłop-
cy „wygryził” go... Kobieta zakrzuszyła
się w tej chwili kaszlem.

— A z opieki społecznej nie dostałście
zasiłku?

— Przecież nas w domu czworo —
dzieci rosną, to i jeść muszą. Wszystko
to tylko chwilowa pomoc — —

I teraz ta straszna śmierć Stasia...

W ubiegłym tygodniu zwoleń go maj-
ster z pracy i syn mój stracił swój zar-
bek. Rozumieją państwo — czym to by-
ło dla niego? Przyszedł do domu, usiadł
na moim łóżku i długo trzymał głowę po
chyloną, nie mogąc wymówić słowa. Dła-
wił się rozpaczą. Ja nie robiłam wymó-
wek, nie skarżyłam się, gdy powiedział,
że odtań nie może mi dać nawet tych pa-
ru groszy, którymi ratował nas dotych-
czas.

Lecz przyszedł dzień następny, i dru-
gi i trzeci. Zaczęliśmy być głodni. W
izbie było zimno, a moje bóle zwiększyły
się. Niech Pan Bóg odpuści Stasiowi
ten straszny czyn samobójstwo. Mnie
się zdaje, że mu poprostu serce pękło z
żałości i gorczy. Nie mógł patrzeć na na-
szą mękę, szukał zapomnienia tej nędzy.
Biedny Staś — moja pociecha...

Czyż nie wydaje się paradoksem, że
w dzisiejszym świecie, chlubiącym się po-
stępem kultury, takie tragiczne zdarze-

nia nie są rzadkimi wyjątkami? — że
straszny los Stasia bywa udziałem wielu
innych młodych ludzi?

Zapobiec temu może tylko zbiorowy
czyn społeczeństwa, które doceni w peł-
ni wartość zorganizowanego miłosierdzia
i ofiarą pomoże przetrwać ubogim rodzi-
nom ciężkie miesiące zimowe.

5-lecie AZM-u

Oddział poznański Akademickie-
go Związku Morskiego R. P. obchodził
w tym roku 5-lecie swego założenia.
W związku z tym odbędzie się jubi-
leuszowy wieczór taneczny w sobotę,
dnia 19 bm. o godz. 21 w Domu Ku-
piectwa Polskiego. Po zaproszenia
zwrócić się należy do sekretariatu
AZM-u, ul. Fredry 10, Collegium Me-
dicum, pokój 506.

O wolności i demokracji

Związek Polskiej Młodzieży Demo-
kratycznej U. P. urządza w środę, dn.
9 bm. o godz. 20 w lokalu Zamek -
podziemie (Al. Marszałka Piłsudskie-
go) pierwszy wieczór p. t. „O wolno-
ści i demokracji”. W programie trzy
krótkie referaty oraz recytacje.

Kongres budowniczych ziem zachodnich

W nadchodzącą niedzielę, dnia 13-go
bm. odbędzie się w Poznaniu kongres
budowniczych ziem zachodnich R. P.
którego celem będzie zajęcie stanowi-
ska wobec zmian, mających być wpro-
wadzonych prawem budowlanym w
budownictwie na obszarze ziem za-
chodnich.

Obrazy toczyć się będą w sali
Śniadeckich Collegium Medicum i
rozpoczną się o godz. 10,30 rano.



ZMARLI

Bożena Suchorska, 3 lata 3 dni. Waldemar
Grabowski, 3 mies. Kazimiera Bielawska, bez za-
wodu, 35 lat. Ludwika Tomaszewska z domu Za-
miaranka, wdowa, 67 lat. Kazimiera Tewstów-
na, uczennica szkolna, 13 lat. Franciszka Kub-
erska z domu Cichowiasłówna, wdowa, 61 lat. Jó-
zef Hoedke, robotnik, 73 lata. Zenon Józef Ka-
baciński, 4 dni. Romuald Zakrzewski, 8 lat. Zy-
gmunt Dusza, em. radca skarbowy, 48 lat. Ka-
zimierz Springer, rencista kolejowy, 61 lat. Mi-
chalina Matuszkowiak z domu Haładuda, 60 lat.
Fryda Widiger, służąca, 34 lata. Krystyna Ró-
żańska z domu Urbaniak, 42 lata. Maria Siejak
z domu Jankowska, 27 lat. Andrzej Linke,
mistrz ślusarski, 74 lata. Czesław Stasiak, obu-
wnik, 24 lata. Maria Ławniczak, 7 godzin. Leon
Wilff, murarz, 36 lat.

Zofia Urbańska z domu Szymańska, 29 lat;
Józef Borach, starszy sierżant w stanie spoczyn-
ku, 50 lat; Michalina Bartkowiak z domu Kacz-
marek, wdowa, 56 lat; Czesława Stalińska z do-
mu Marciniak, 30 lat; Walenty Antkowiak, 73
lat; Józef Krysiak, robotnik, 52 lat; Jan Kacz-
marowski, 30 minut; Berta Pfeiffer, z domu
Schulz, 63 lat.

Taka jest istotna treść powieści Chest-
ertona. Czy można ją sensownie podać w
formie teatralnego widowiska? Myślę, że
nie. To też sam fakt przeróbki w scenę na-
leży uznać za pomyłkę. A wystawienie tej
sztuki uznać należy za poważny błąd. Poca-
marnować pracę aktorów, tracić duże sumy
na koszt, skoro przedstawienie raz jeszcze
utwierdzi szeroką publiczność teatralną w
przekonaniu, że repertuar literacki jest nu-
dny, ciężki, koszmarny i bez sensu. Z pun-
ktu widzenia ogólnego takie przedstawienie
jest krzywdą wyrządzoną literaturze w te-
atrze. Dyskredytuje literaturę bezapelacyj-
nie. W teatrze konieczny jest kierownik li-
teracki. Repertuar naszych teatrów wy-
kazuje dowodnie, że Dyrekcja nie orientuje
się z gruntu w zagadnieniach literackich.
Musimy zaprotestować, jeżeli będzie się w
nas usiłowało wmówić, że niewątpliwa kła-
pa Chestertona. A jeszcze jedna kłęska re-
pertuaru literackiego. To nieprawda. Che-
sterton to nie reperater literacki. To pomył-
ka. Pod żadnym warunkiem nie należało
tego wystawiać. Jest cała ogromna biblio-
teka repertuaru literackiego. Są dzieła zna-
komicie, od lat całych czekające na insceni-
zacje. Cały tłum najświetniejszych naz-
wisk. Trzeba to sobie powiedzieć, że te-
atr, który nie ma tych nazwisk w swym re-
pertuarze, nie jest prawdziwym teatrem.
To jest tylko zabawa w teatr, zabawa pon-
nura i z ogólnego punktu widzenia szkodli-
wa.

Na wykonaniu aktorskim przeróbki
Chestertona widać było brak kultury lite-

rackiej u młodszego pokolenia aktorskiego.
Tak deklamować, jak czyni to p. Domański
nie wolno. Tego się nawet nie praktykuje
na amatorskich estradach. Mówić patetycz-
nie to nie koniecznie krzyżać, wymachi-
wać rękami i akcentować wbrew logice i
gramatyce. Mam jeszcze w uszach te ak-
centacyjne łamańce — słowa anachisty Gre-
gorego. Czesław Strzelecki także za dużo
wysiłku włożył w krzyk, tu gdzie dobitność,
cieniowanie frazy deklamacyjnej, przycisk
akcentacyjny i uczuciowy stanowią jedyny
dopuszczalny środek ekspresji. Krzyk jako
element artystyczny. Wrażenia wymaga bar-
dzo kunstownego przygotowania. Musi tra-
fić na nastrój sytuacji, w której się pojawia.
Otello zbliża się do Desdemony. Mówi w
przydechu, dobitnie, przez zęby. Ona zalę-
kiona ze ścieśnionego gardła nie może wy-
dobyć ani słowa. Zaparty oddech u aktora
i u widza. I w ten nastrój pada krzyk du-
szanego człowieka. Dreszcz, nastrój, sztuka.
Ale krzyżeć wobec tłumy uzbrojonego, to
znaczy nie mieć racji. Tę psychologiczną
prawdę ujęliśmy już nawet w rodzaj przy-
słowa.

Z pewnym niedowierzaniem obserwo-
waliśmy Zygmunta Noskowskiego. Dykcja tego
aktora tak doświadczonego była w wielu
miejscach zupełnie wadliwa. Wszystkie sło-
wa przemowy w chwili szturm na balkon
zginęły dla widza całkowicie. Sympatycz-
nie natomiast zagrali: Bolesław Roslan, Ar-
tur Młodnicki, Marian Bogusławski (był to
najlepszy typ charakterystyczny w całym
przedstawieniu!!!), Stanisław Jaworski, Zdzi-

śław Mroczewski. Charakterystyka była świe-
tna i pomysłowa, akcent francuski Mroczew-
skiego wart szalonego brawa. Tak rzadko
słyszy się poprawną wymowę francuską u
aktora, że trzeba to skwapliwie podkreślić.
Janina Porębska doskonale wyzyskała swój
epizod. Była świetna. Sympatyczna w swej
nawrotności i zażenowaniu była Nina Veit-
hówna. Tylko charakterystyka niepotrzeb-
nie ją oszpecała. Może udałoby się nieco
ożywić tę rudą perukę, która zbyt prawdzi-
wie jest peruką.

Dekoracje Jana Kosińskiego nie wzbu-
dziły w nas entuzjazmu. Były pewne utrud-
nienia w ich budowie, szukanie rozwiązań
pozasyntetycznych, ale całość nie tły-
maczyła się sensownie, trochę za dużo auto-
nomicznej dekoracyjności, nieporządkowa-
nej wymogom często inscenizacyjnym. Taką
zbytnią dekoracyjnością jest lej armatni (ko-
min?) w scenie podziemia i dziwacznie
skomponowane ramy okienne w scenie bal-
konowej. Szybko biegnie w innym, a rama w
innym kierunku — po co?

Pozostaje jeszcze kwestia reżyserii. Wy-
powiedziane w innym miejscu intencje reży-
sera nie zupełnie jasno tłumaczą się w wido-
wisku. Podział w widowisku realistycznym,
koszmar i baśń nie został zbyt wyraźnie za-
akcentowany. Już pierwsza i ostatnia scena
(to właśnie w intencjach realistyczne) spra-
wiają wrażenie baśni. Podkreślają to i de-
koracje i zachowanie się aktorów. W uję-
ciu realistycznym powinno to być przecież
przypadkowe spotkanie i rozmowa w parku.
Widz czuł się jednak już w środku koszmar-

Epilog dramatycznego zajścia w mieszkaniu

Budowniczy poznański skazany na 8 miesięcy więzienia

W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpatrywał sprawę karną przeciwko budowniczemu poznańskiemu Leonowi Trawińskiemu. Oskarżony budowniczy Tawiński zaprosił 29 sierpnia ub. roku dwie swoje znajome, siostry Halinę i Wincentynę Paszkiewiczównę do restauracji p. Dymka.

Po kolacji, obficie zakrapianej alkoholem, na propozycję Trawińskiego całe towarzystwo udało się do jego mieszkania przy ul. Wysokiej, gdzie w dalszym ciągu pito wódkę i tańczono. Gdy po kilkugodzinnej zabawie Paszkiewiczówny chciały pożegnać „gościnnego” gospodarza i udać się do domu, ten wypchnął szybko za drzwi jedną z siostr Halinę, a Wincentynę przemcąc zatrzymał w pokoju. Następnie zaczął ją namawiać do uległości, lecz gdy ta odmówiła, Trawiński rzucił się na nią, powalił ją na ziemię i począł bić i kopać.

Dziewczyna mimo wszystko nie chciała mu ulec. Trawiński wobec tego zamknął ją w pokoju, grożąc by nie wszczyła alarmu, gdyż ją znowu pobije. Prośby zrozpaczonej Paszkiewiczówny, by ją osk. Trawiński wypuścił z mieszkania odniosły taki skutek, że budowniczy Trawiński znowu rzucił się na nią i ponownie zbił. Następnie Trawiński otworzył okno i powiedział dziewczynie, że „może wyskoczyć z 2. piętra lub powiesić się”. Po tym Trawiński opuścił pokój.

Paszkiewiczówna pod wpływem przerażenia przywiązała do ramy okiennej kilka ręczników i spuściła się na ziemię. Niestety ręczniki nie wytrzymały ciężaru i dziewczyna spadła, doznając ogólnych obrażeń oraz złamania nogi.

Sąd w osobie sędziego Ostrowskiego po przemówieniu prokuratora Majkowskiego i obrony osk. Trawińskiego skazał go na 8 miesięcy więzienia. Karę tę sąd zawiesił na 3 lata.

Sfałszował paszport i wiza

W Zbąszyniu osadzono w areszcie sądu grodzkiego 32-letniego Symba Poryngiera z zawodu kr-wca, rodem z Częstochowy, od 2 lat zamieszkałego w Antwerpii. Poryngier legitymował się podrobionym przez nalebienie innej fotografii paszportem, wystawionym przez Konsulat Polski w Brukseli na nazwisko Abrahama Kutasa. Również sfałszowana była pieczęć konsulatu.

Poryngier twierdzi, że sfałszowany ten paszport kupił w Antwerpii od nieznanego mu osobników za 200 fr. belg.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Wielki.** Dziś „Lizystrata”. — Przedstawienie związkowe. Bawiąca w Polsce na tournée koncertowym primadonna oper rumuńskich Pia Igy wystąpi u nas w środę, dnia 9 bm. w operze „Madame Butterfly”. Artystka odtworzy rolę tytułową. Inne partie obsadzone są przez pp.: Szabarańska, Lucożyńskiego, Karpackiego, Szpingera, Szczepańskiego, Sendeckiego, Zygmąńskiego i in. Kierownictwo muzyczne kapelmistrz Stefan Barański.

— **Teatr Polski.** Dziś sztuka G. K. Chestertona „Człowiek który był czwartkiem”. W środę przedstawienie społeczne „Człowiek pod mostem”. W czwartek „Człowiek który był czwartkiem”.

— **Teatr Młuszyński.** Prześliczna baśń kolorowa dla dzieci „Złota Rybka”, pióra Balbiny Horskowej, grana przez doborowy zespół aktorski, powtórzona będzie w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 12 w południe w sali Kino-Teatru „Świt”, ul. Św. Marcina

nej baśni, która wypełniła środkową partię widowiska.

Myślę, że trzeba była dla oddzielenia baśni od koszmaru zastosować gruntowną zmianę oświetlenia, nie jasno - ciemno, ale kolorowo i fantastycznie. Było także pomieszanie obu rodzajów. Np. scena w szynku, baśń, czy koszmara i jedno i drugie. Zjawienie się detektywa za szybą, wizja Romzamy, grzmoty i błyskawice, przyćmienie światła, nagłe znikanie szynkarza za

szynkasem — wszystko to były elementy właśnie baśniowe. A cała reszta sceny — była realistyczna. Podział zatarł się może w wykonaniu. Zaufajmy, że niestety nie zobaczyliśmy „interludium” baletowego, które miało być „jeszcze jednym momentem zaakcentowania zwycięstwa chrystyanizmu nad chaosem, rozkładem i anarchią współczesności”. Programowy taniec, to chyba jeszcze gorsze od programowej muzyki i poezji.

Konstanty Troczyński.

„Rigoletto“

ŚLAWA BESTANI

Dobrze robi Dyrekcja naszej Opery, udostępniając młodym artystom partie tytułowe. Jest to doskonała okazja dla wykazania talentu, istotnych walorów wokalnych — czyli pole do popisu lub sposobność do ostatecznej dyskwalifikacji. Tym także sposobem publiczność może się zorientować w „zasobach” artystycznych teatru. Dla melomanów — młode (co naturalnie nie znaczy „złe”) siły są pewnym odświeżeniem danej opery, posiadającej niekiedy nikłą wartość jako dzieło sztuki. Do takich oper zaliczam „Rigoletto”; utwór ten przedstawia dużo do życzenia tak pod względem muzycznym, bo o librecie nie warto już wogóle mówić.

Ślawa Bestani jako Gilda umiliła publiczności swym głosem piątkowy wieczór w Operze. Jej występ w partii Gildy jest niewątpliwym sukcesem. Śpiewaczkę tę obserwujemy od pierwszej jej roli w „Ijoli” i z

radością możemy stwierdzić postęp w dziedzinie sztuki śpiewaczej.

P. Bestani posiada głos o wybitnej sile i b. przyjemnej barwie, choć brak mu jeszcze odpowiedniej podatności ekspresyjnej, którą z czasem dopiero nabierze. Szlachetne timbre wokalne, jego pociągająca świeżość i czystość, szeroka rozpiętość skali, naprawdę okazała góra, dobre, niepodpadające przechodzenie przez registry (a świadczą to o wysokiej klasie śpiewaczej) — oto dodatnie cechy tej artystki. Duża doza pierwiastka emocjonalnego w połączeniu z dobrym wypracowaniem i operowaniem pianissima składają się na bardzo sugestywną całość.

Walory te, razem z prostą i nieprzesadną kreacją aktorską, złożyły się na przekonującą postać Gildy. Ładnie i zupełnie poprawnie wypadła aria pierwszego aktu z tą

BRAT - BRATU
SIOSTRA - SIOSTRZE
DZIECKO - DZIECKU

LOS Nr 01750 * 50 GROSZY

LOTERIA FANTOWA
MIEJSKIEGO KOMITETU OBYWATEL.
DO WALKI z BEZROBOCIEM w POZNANIU.

CENA 50 GROSZY

Ciągienia **15 MARCIA** 1938 r.
Wygrane wydawane według planu gry i za zwrotem dnia 15 MARCIA 1938 r.

KIEROWNIK SEKTORA LOTERII FANTOWYCH
W POZNANIU
inż. Ruge

Ze zezwoleniem Polsk. Monopoli Loteryj. w Warszawie

W myśl dekretu z dnia 16 grudnia 1937 r. l. H. 21383/37

50 GROSZY

KUPUJĄC LOS LOTERII NA RZECZ BEZROBOTNYCH

spełniasz czyn obywatelski i zdobywasz wartościową wygraną.

Z ekranu

„RYCERZ PUSTYNI”

Wyświetlany w kinie „Świt” pod powyższym tytułem „film przedstawia dzieje legionistów cudzoziemskich pod pałacym słońcem Afryki. Akcja filmu jest żywa, stała utarczką Arabów z legionistami i poszukiwanie przez oficera amerykańskiego, niesłusznie posądzonego o zabójstwo, prawdziwego mordercy El. Szaitana, oto treść filmu. Film kończy się happy endem. W naprogramie tygodnik PAT’a.

TELEGRAMY

Tajemniczne zaginięcie dyplomaty sowieckiego

Bukareszt, 8. 2. (PAT).

Charge d'affaires ZSRR Butenko zaginął w zagadkowych okolicznościach. Przypuszczalnie stał się ofiarą zamachu.

Butenko, który od czasu niedawnego odwołania posła Ostrowskiego, kieruje sprawami poselstwa ZSRR w Bukareszcie, opuścił poselstwo w niedzielę wieczorem około godz. 20. Do tej chwili brak o Butenko wiadomości. Służąca Butenki — Rumunka, zapewnia, że położyła się spać o 23 i że Butenko do tego czasu nie wrócił. W poniedziałek rano była bardzo zdziwiona widząc, że Butenko nie nocował w domu.

W godzinach przedpołudniowych w poselstwie zaczęto się niepokoić i sekretarz udał się do mieszkania Butenki. W mieszkaniu panował zupełny porządek, lecz na

schodach znaleziono wiele podejrzanych plam, podobnych do świeżo wywabianych plam krwi. Sekretarz zawiadomił niezwłocznie policję, poszukiwania nie dały jednak dotychczas rezultatów.

W poselstwie ZSRR są przekonani, że Butenko został porwany lub nawet zamordowany.

Butenko przybył do Bukaresztu z Moskwy przed dwoma miesiącami i zamieszkał w 4-pokojowym apartamencie przy cichej ulicy w pobliżu poselstwa. Dom składa się z 6 apartamentów. Cztery są zajęte przez funkcjonariuszów sowieckiego poselstwa, jeden zajmuje właściciel kamienicy, jeden — małżeństwo rumuńskie. Butenko ma 37 lat. Jego żona pozostała z dzieckiem w Moskwie i miała wkrótce przyjechać do Bukaresztu.

Chleb dla swoich

W powiatowym mieście (wojsko) woj. wogródzkiego potrzebny jest skład żelaza, handlarz drzewa (zakup t. zw. „wraków” z lasów państwowych). Istnieją również wielkie możliwości dla skupu ryb.

W woj. białostockim na stanowisko lekarza miejskiego i kierownika ośrodka zdrowia potrzebny jest zdolny człowiek organizator; żyd natychmiast będzie usunięty.

W tym samym mieście potrzebny jest polski zakład dentystyczny. Są trzy żydowski dentystki.

W powiatowym mieście woj. białostockiego potrzeba slusarni - tokarni z reperacją samochodów, blacharza, bednarza, bielizniarki, składu galanterii, handlarza bydła, kawiarni, kamasznika, kina, mydlarni, składu żelaza, narzędzi rolniczych, olejarni, szklarza ze składem szkła i naczyń, oraz zegarmistrza.

Informacyj w powyższych sprawach udziela Związek Polski — Poznań, ul. Skarbowska 5 m. 7 w godzinach od 10—13.

Swierzb koński i pomór świń

W ostatnim czasie szerzą się w zastraszający sposób rozmaite choroby zwierząt.

W tych dniach miejskie władze sanitarne stwierdziły urzędowo w zagrodzie Stefana Kędziory przy ul. Ciszowej 16 w Poznaniu świń u koni. W Cerekwicy gminy Rokietnica, powiatu poznańskiego w zagrodach pp. Rimanna, Krolla, Kaczmarka i Wiśniewskiego, stwierdzono urzędowo zarazę pomoru świń.

i oddanie partii, zwróciłbym uwagę p. Bestani na metodę jaką się posługuje Ewa Bandrowska - Turska. Metoda ta wymaga dużo cierpliwości, ale jest świetną w wynikach.

Proszę się pozbyć zbytniej bojaźni przy wykonywaniu swej roli. Materiał nutowy partii Gildy był zupełnie opanowany, to też ta nadmierna bojaźń potrzebną nie była; wywoływała czasem zbytne (choć subtelne) tremola.

Konkludując: p. Bestani ma wszelkie dane po temu, by dzięki posiadanemu materiałowi głosowemu wybić się; można jej zupełnie bezpiecznie powierzać tytułowe role.

Szkoda, że nie mogę tych słów odnieść do p. Adama Raczkowskiego, piątkowego Księcia. Trudno mi jest coś pisać o tym artyście, jako że nie mam zwyczajnie oceniać ludzi chorych. P. Raczkowski winien wpróż wyleczyć swoją okropną chrypkę... po tym dopiero... Dziwię się jak kompetentna osoba pozwoliła p. Raczkowskiemu wykonywać — w takim stanie gardła — partię.

P. Karpacki mógł z siebie dać dużo więcej. Stać tego śpiewaka na lepsze opracowanie roli, choć to co dał, nie było znowu złe. Ale znaną jest rzeczą, że do artystów wyższej kategorii stosuje się także wyższe kryteria.

Chóry były chyba lepsze, bo rozumiałem kilka słów więcej (normalnie różniłem jeno dźwięki sssrrrrszczcz).

W Binek.

CZEKI BEZ POKRYCIA

Między „przymusem” a „obowiązkiem” istnieje głęboka różnica mimo, że nie raz utożsamiamy te dwa pojęcia.

Przymus — to coś, co nam nakazuje robić do czego jesteśmy zmuszeni, z czym jednak nie godzimy się. Przymus kojarzy się zwykle z przemocą i wywołuje w nas poczucie niesprawiedliwości, wobec której jednak jesteśmy bezsilni.

Nie zawsze jednak i przymus jest niesłuszny, ale nawet i wtedy przykro nam jest, gdy go względem nas stosują.

Obowiązek zaś — to zupełnie inne pojęcie. Polega on na naszym głębokim poczuciu, że coś winniśmy uczynić. Obowiązek uznany płynie najczęściej z pobudek wewnętrznych, bo możemy sami nałożyć go na siebie.

Obowiązkiem np. naszym — nie przymusem bynajmniej — jest obrona dzieci i słabszych istot, obowiązkiem staje się zobowiązanie, jeżeli w treści swej stanowi to, cośmy dobrowolnie zadeklarowali.

Cóż wart jest człowiek, który nie spełnia swych zobowiązań? Jest on podobny do tego, kto wystawia czeki bez pokrycia, bo i jeden i drugi nie wypełnia swoich zobowiązań.

Takim właśnie obowiązkiem każdego obywatela jest przyczynianie się do wielkiego dzieła Pomocy Zimowej. Nie może tu być mowy o przymusie, bo chyba nie jest niesprawiedliwością, że syty dzieli się z głodnym. A jednak tak często operujemy tym, słowem i posługujemy się zarzutem, że Pomoc Zimowa jest akcją przymusową.

Jest to fałszywy zarzut, bo my sami przez reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa, wszy-

stkich związków, stowarzyszeń, organizacji i branż wzięliśmy na siebie dobrowolny obowiązek złożenia pewnych — minimalnych zresztą — ofiar na dzieło walki z bezrobociem i nędzą.

A jeżeliśmy się zobowiązali, to powinniśmy nasze obietnice zrealizować.

Nie zawsze jednak dotrzymujemy obietnic. Oto mały przykład z jednego z większych miast wojewódzkich. W sprawozdaniu nadesłanym czytamy, że: „Wiele osób w ogóle uchyla się od świadczeń... rozosłane do wypełnienia deklaracje pozostają bardzo często bez odpowiedzi i t. p.”

Nie jest to twierdzenie gołosłowne, lecz poparte listą imienną osób, które się w podobny sposób zachowały.

Jest to typowy przykład uchylania się od obowiązku społecznego, połączony w dodatku nie raz z gołosłownymi atakami pod adresem akcji, które mają niejako uprzedzić zarzut niespełnionej ofiary. Objawy takie samo społeczeństwo musi z całą surowością odpiierać.

Nie bądźmy „wystawcami czeków bez pokrycia”, lecz wpłacajmy bez przypomnień zadeklarowane przez nas ofiary na akcję Pomocy Zimowej.

KOMUNIKAT

Podaje się do wiadomości, iż w dniu 12 b. m. punktualnie o godz. 15-tej odbędą się wykłady dla oficerów i podchorążych rezerwy na terenie koszar wojskowych przy ul. Żytniej. Obecność, zarówno dla członków jak i nie członków Związku, bezwzględnie obowiązująca.

To i owo

Do czego doprowadza przyjaźń

Genia i Helcia przyjaźniły się od lat najmłodszych. Razem chodziły do szkoły. Wspólnie obrabiały koleżanki i kolegów od wieków wypróbowanym sposobem. A i teraz, gdy są w pełni krasypanieńskiej, wszystko było w porządku tak długo, dopóki nie wprowadzono ćwiczeń gimnastycznych w fabrykach dla płci obojga. Przez zaprowadzenie tych kilku minut dla zdrowia zerwała się przyjaźń, bo — w nawiązkę zaczęły obrabiać się nawzajem.

Było to tak. Panna Genia, najzdolniejsza i najpilniejsza uczestniczka ćwiczeń gimnastycznych, nagle została zwolniona od obowiązku uczęszczania na ręczne i nożne wywijasy.

Przeboleć tego nie mogły współzawodniczki. Tu i tam szeptało: Co za przyczyna? Skąd te względy? Nagle orzekły: tu coś musi być podejrzanego.

Sytuację wyjaśniła najszybciej przyjaciółka Helcia. Zmieniła historię, której w druku powtórzyć nie można ze względu na obrazę moralności publicznej, no i... puściła ją w gronie swych najbliższych. A te dalej i tak dalej.

— To tak, to z ciebie taka przyjaciółka Czekaj, wydro jedna, ja cię nauczę moresu i trzymania języka pod piętami! — rzekła Genia pod adresem Helci.

Była sprawa. Sędzia dobrotliwie uśmiechał się i wzywał do zgody. Nie pomogło. Świadkowie koleżanki w całej rozciągłości i z pewną pikantnią wtajemniczyły Sąd w drastyczne szczegóły Helcinej historijki o Gieniusym romansiku.

— Rany boskie, nie wytrzymał Gembe jej cukorom obłożę, zasypie całom mieszankom do kawy... — zalana łzami Genia założyła sobie rękę do wszystkich. I byłaby tak bez końca trzepała, lecz Sędzia przerwał potok słów oskarżycielki, by ogłosić wyrok, mocą którego skazał Helcię za „obrobienie” Gieni na karę grzywny.

Strony opuściły lokal. Po miesiącu znów stawiły się. Ta sama gromadka nadobnych pracownic jednej z włocławskich fabryk Tylko zmieniły się role. Helcia oskarżała Genię.

Znowu Sędzia dobrotliwie uśmiechał się i wzywał do zgody. A kiedy nic nie wskórał, wszczął rozprawę.

Helcia mówiła: Wysoki Sądziel! Ta, oto tu stojąca, czekała do koleżanek, że widziała me w lesie z brenetem, jak... ale tego nie powiem, bo by ze mnie krew chlusła...

Proszę mówić — rzekł sędzia. Nie powiem... wstydzę się... To nieprawda... jestem uczciwa dziewczyna... mam metrykę i dokumenty...

Sędzia wczytywał się w skargę, przeglądał przedłożone dowody, patrzył łagodnie na rozpalone gniewem przeciwniczki, a następnie badał świadków koleżanki. W końcu orzekł, że to co mówiła Genia na Helcię jest oszczerstwem i skolei skazał na karę grzywny Genię za zmyśloną historijkę o Helcynym romansiku.

Strony opuściły lokal. Ktoś zauważył: Znam je. Obydwie som morowe i pyskate. Ale żeby w tym stanie jeszcze być... do tej pory... nasza wina... Przy tym westchnął zażalony i głęboko, aż woźny sądowy zwrócił nań swe oko i z urzędu rzekł: Ciszej tam!

Dyżur apteczny i lekarski

Dyżur apteczny — p. Mejstra, ul. Kościuszki 1, tel. 13-78.

Dyżur lekarski — dr. Kussy, ul. Pierackiego 8a, tel. 12-20.

KREDYTY — dla — KUPIECTWA CHRZESCIAJANSKIEGO

Z dniem 1-go lutego r. b. stopa procentowa od pożyczek kupieckich została obniżona na 6 1/2% w stosunku rocznym.

Bank Spółdzielczy we Włocławku posiada do rozdziału w miesiącu lutym r. b. złotych 30 tysięcy

dla kupiectwa chrześcijańskiego, zrzeszonego w Stowarzyszeniu Kupców Polskich we Włocławku.

Dowiadujemy się, że w miesiącu marcu r. b. Bank Spółdzielczy ma otrzymać dalsze 50 tysięcy złotych do rozdziału, o ile w lutym przyznana kwota kredytów będzie rozprowadzona pomiędzy pożyczkobiorców.

Niezależnie od kredytów specjalnie przyznaczonych dla kupiectwa chrześcijańskiego Bank Spółdzielczy, obniżył stopę procentową od własnych pieniędzy, z których kupiectwo chrześcijańskie może również korzystać.

Zarząd S.K.P. we Włocławku zachęca niniejszym wszystkich członków do wykorzystania powyższych okoliczności w miesiącu lutym r. b. przez natychmiastowe składanie zgłoszeń o pożyczkę w Sekretariacie S.K.P. przy ul. Zduńskiej Nr. 5 w godzinach urzędowych.

MORZE

na toruńskiej antenie

Miesiąc luty jest okresem, w którym Rozgłośnia Pomorska zwróciła specjalną uwagę na wszelkie zagadnienia związane z morzem. W całym mnóstwie audycji różnorodnych poznamy morze i życie nadmorskiej ludności. Wszystko, co tematycznie związane jest z polskim morzem znajdzie swój żywy oddźwięk w audycjach, które w słowie i pieśni wielbić będą polskie morze i lud nad nim zamieszkały. Będzie się ono nam ukazywać w całej swej krasie ale też i grozie poznamy jego piękno i bezcenną wartość.

Od Administracji

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za m-c

STYCZEŃ

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów, zalegających z prenumeratą z gorącym wezwaniem, aby zechcieli niezwłocznie wyrównać zaległości.

Czasopisma nadesłane

„SINARCHISTA”

Organ Konfederacji Synarchicznej
Zeszyt № 3

Treść:

Eksperymenty. Powstanie styczniowe. Złoto nie jest stałym, a więc dobrym miernikiem wartości. Rozmowa synarchicznego publicysty z Ministrem Spraw Wewnętrznych — fantazja. Kronika polityczna, społeczna i gospodarcza. Odpowiedzi na listy. Przegląd prasy. Notatnik rolnika.

Adres Red. Adm. Warszawa ul. Piusa XI № 15.

RESTAURACJA

„POD WIECHĄ”

Włocławek, ul. Kościuszki 5, telefon 17-26.

Wydaje codziennie:

ŚNIADANIA — OBIADY — KOLACJE

Ceny przystępne.

Lokal pierwszorzędny.

Dobrowy zespół muzyczny.

Czołowe arcydzieło austriackiej produkcji 1938

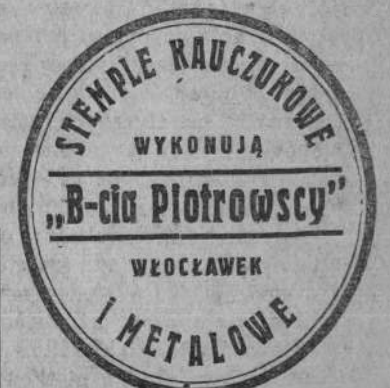
„BURGTHEATER” uśmiech i łzy WIEDNIA

WERNER KRAUSS i OLGA CZECHOWA

„Daniel Boone” z George O'Brien

Najbardziej fascynujący film z dotychczas wyprodukowanych w Wiedniu jest „Burgtheater” uśmiech, łzy Wiednia. Temat piękny, gra cudowna, piosenki śliczne, sceny wzruszające do łez, dramat który porwa swym realizmem. Ujęcie artystyczne w interpretacji Wernera Kraussa, Olgi Czechowej, Hortensji Ryk, Willy Eichleerger. Całość wywiera kolosalne wrażenie.

Drugi film o podłożu sensacyjnym jest „Daniel Boone” z George O'Brienem. Film wzruszający,



„VICTORIA”
Kawiarnia — Restauracja
Najwytworniejszy lokal we Włocławku

Ceny niskie. = Obiad z 3-ch dań zł. 1.

Codziennie „DANCING” towarzyski
POCZĄTEK O GODZ. 21-ej.

„COCTAIL BAR”

Piwa z beczki: Monachijskie, Pilznańskie oraz w 3-ch gatunkach Okocimskie.

Oddzielne gabinety. = Telefon 14-47 i 17-85.

Wszyscy mówią o pięknym programie w „Corso”!
Lulza Rainer i William Powell w szlagierze „MGM” p. t.
„ŚWIECZNIK KRÓLEWSKI”
(Wiedeń — Petersburg)

Nowy program w „Corso” zdobył sobie z miejsca wszystkich kinomanów włocławskich.

Na trasie Wiedeń — Petersburg rozgrywa się akcja, dramatyczny wyścig dwóch szpiegów, którzy dziwnym zrzadzeniem losu są parą zakochanych w sobie ludzi.

On — zimny i nieuchwytny, ona — przebiegła i wyrafinowana, obie piękni i przystojni, wiedzą, że walczą przeciw sobie i ze sobą. Takie jest założenie szpiegowskiego romansu filmowego „Świecznik Królewski”.

Główne role odtwarzają: Luisa Rainer — jako hr. Mironowa, William Powell — spiskowiec Bar. Woleński, obok tych wspaniałych gwiazd występują Robert Young — jako W. ks. Piotr, Maureen O'Sullivan — jako hr. Maria, Frank Morgan — jako pułk. bar. Suroff.

na czele wielkiego zespołu „MGM”. Na tle wspaniałych pałaców cesarskiego Wiednia, carskiego Petersburga, w Warszawie, Krakowie, Londynie, Paryżu rozgrywa się akcja świetnego filmu.

Nad program oglądamy prawdziwie rewelacyjny film „Universalu” p. t. „Niemy bohater” osnuty na przyjaźni psa i człowieka. W gł. roli Noah Beery — syn, Barbara Read — bohaterka Penny i fenomenalny pies Treve.

Rękopis dobroci tego filmu niech będzie fakt że film wyświetlany był przez 2 miesiące w warszawskim kinie „Roma” i wyróżniony został przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Program dla młodzieży dozwolony. Mamy więc w „Corso” pierwszorzędną rozrywkę dla wszystkich.